Nr. 30. We Lwowie Sobota dnia 7. Lutego 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Lob. R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 6. lutego.

Mowa tronowa, zagajająca parlament niemiecki, wspomina z rozczuleniem o dobrych stosunkach z państwami, „tradycją historyczną“ połączonemi z monarchją pruską. Ażeby nie zostało żadnej wątpliwości, o jakich to państwach mowa, rządy w Berlinie i w Petersburgu widocznie dały sobie słowo rozpoczęcia o jednym i tym samym czasie działań nacechowanych nader zgodnym kierunkiem. Prusacy uwięzili arcybiskupa gnieźnieńskiego, który musiałby 25 lat przebyć w więzieniu, nimby odsiedział podyktowane mu grzywny. Moskale nie chcieli się dać wyprzedzić, i oto donoszą z djecezji chełmskiej, że po swojemu rozpoczęli tam nawracanie ludności unickiej na prawosławie. Znane już są nazwy kilkunastu wsi, w których wojsko dawało ognia do włościan, stawiących opór — liczba zabitych i rannych jest znaczną; prawosławie działa jak cholera lub tyfus głodowy. To są owe „tradycje historyczne“, łączące Moskwę z narodem Lutra, Kanta i Humboldta, to są oraz uroczystości, towarzyszące zaślubinom córki carskiej z synem królowej Wiktorji. Gdyby wypadki podobne zdarzyły się w Abisynii, albo w Chinach, mocarstwa cywilizowane uważałyby za rzecz potrzebną interweniować na korzyść uciśnionych, ale ponieważ stało się to w Moskwie, pierwszy cesarz niemiecki nie ma nic pilniejszego do czynienia, jak powoływać się na tradycyjne węzły, łączące jego politykę z polityką carów!

Cesarz Wilhelm wspomina atoli o „państwach“ w liczbie mnogiej, wzmianka jego o przyjaźnych stosunkach z zagranicą odnosi się nietylko do Moskwy. Do rzędu mocarstw, które tradycja łączy z Prusami, zaliczoną jest tedy niewątpliwie i Austrja, a blizka podróż cesarza Franciszka Józefa do Petersburga, jakkolwiek może być prostym aktem grzeczności miedzynarodowej, i odwzajemnieniem wizyty carskiej w Wiedniu, tłumaczoną będzie jako objaw namacalny harmonji między członkami byłego Świętego-Przymierza. W Austrji nie było wprawdzie już od dwu wieków prześladowań religijnych, a najświeższą „tradycją“ zgody z Prusami jest tutaj Königgrätz. Obiecują sobie jednak centraliści wiedeńscy, że wkrótce tutaj przyjdzie do otwartej wojny z biskupami, a wówczas Austrja stanęłaby w istocie godnie w jednym szeregu z Moskwą i Prusami. Nie należałoby tylko pp. liberałom wiedeńskim kołysać się zbyt różowemi nadziejami. Nietolerancja religijna jest nader obosieczną bronią, ostrze jej zwrócić się może przeciw tym, którzy pierwsi po nią sięgają. Za czasów reformacji obowiązywało w Niemczech prawidło: *Wessen das Land, dessen ist die Kirche.* Prawidło to z wielkim ze strony pp. liberałów applauzem stosowane jest w Moskwie i w Niemczech, cóż będzie, jeżeli z czasem zaczną je stosować i w Austrji?

GŁOSY z KRAJU.

Milowa 1. lutego. (*W sprawie stowarzyszenia oficjalistów prywatnych*). Sledząc pilnie sprawozdania naszego Towarzystwa a mianowicie w kierunku korzystnej lokacji kapitałów i będąc przypadkiem świadkiem ostatnich obrad walnych, przyszedłem do przekonania, że rada nadzorcza chwyta się najniewłaściwszych środków, a temi są ciągłe wybory to nowych, to uzupełniających komisyj finansowych, mających wymyśleć sposób korzystnej lokacji.

Komisje te idąc zwykłemi drogami honorowych urzędów (brak czasu, brak kompletu, jeszcze nieukonstytuowane, brak referenta itd.) wydadzą taki sam owoc pracy, jaki wydało Towarzystwo gospodarcze galicyjskie w sprawie stowarzyszenia oficjalistów, a to po najrozmaitszych wyborach komisyj, komitetów, referentów, w ciągu lat 20 uchwaliło Tow. gosp. zawsze przeważnie z służbodawców złożone, zalecić, aby interesowani sami sobie zawiązali stowarzyszenie. Otóż to samo nas czeka, jeżeli będziemy jeszcze cierpliwi lat kilka. Trzeci rok pracuje komisja finansowa (jakkolwiek złożona z osób bardzo znakomitych) i jaki rezultat? Co roku zbywają nas ogólnemi frazesami, spychając winę na obniżanie kursu papierów, to brak nowego statutu itp. — tymczasem, gdyby sumiennie powiedziano nam, dowiedzielibyśmy się, że w ciągu tych lat, kilka zaledwie posiedzeń odbyto.

Do komitetów, komisyj, mam okropny wstręt, chociażby z tego tytułu, że jeden członek na drugiego ogląda się, wywiązuje się wzajemna admiracja — piękna deklamacja a rezultat mały lub zero. — Prostsza jest droga na to: wybrać do czynności jednego człowieka z prawem spraszania sobie fachowych, i po zasięgnięciu ich zdania przedłoży pewnie opracowany wniosek. My zaś będziemy wiedzieli, kogo się o rezultat dopytać. Myśl rentownego i pewnego ulokowania majątku Towarzystwa nie jest nową. Już założyciele Tow. tarnopolskiego przyszli na myśl zbawienną założenia banku zastawniczego, a względnie zaliczkowego jako korzystniejszą lokację; nawet członek jeden z Wydziału centralnego wypracował starannie tę myśl, a ponoś i statut był ułożył — ale jak poszło na obrady komisyj — myśl ta już na kołku. Dla naszej komisji łamiącej sobie głowę, jak korzystnie lokować nasze fundusze, Opatrzność postarała się o krach giełdowy i ta komisja Radzie nadzorczej w czerwcu mogła z dumą powiedzieć: „a, nie mogliśmy nic zrobić, bo nagły spadek papierów“. Ciekawiśmy, coby nam była powiedziała komisja, gdyby Rada nadzorcza jak zwykle w lutym z. r. obradowała, a więc jak zwykle przed krachem?

Stowarzyszenie fundusze swoje w pierwszej linji powinno bezpiecznie lokować, a dopiero na drugim planie powinna być myśl korzystnego oprocentowania. Oficjaliści pracując około ziemi, przyzwyczaili się myśleć tylko o niej, jako najbezpieczniejszym majątku osoby moralnej, jednak byli tak długo w błędzie, dopóki ta niedorzeczna zasada statutem nas obowiązywała, tj., żeśmy mieli olbrzymie kapitały stworzyć, aby z procentów pokrywać potrzeby emerytów, wdów, sierót, administracji i t. d.

Bylibyśmy bardzo długo czekali na owoc tych zbiorów; przekonanie, że służbodawcy hojnie darami zasypią Stowarzyszenie, zawiodło, i trzeba było aż żywych na to dowodów, by zasada prawdziwa wzajemnej pomocy przeważyła i dała pochop radzie nadzorczej do zreformowania naszego Stowarzyszenia na wzór zagranicznych Towarzystw. Wzajemna pomoc najwyraźniej wskazuje, że od wszystkich zabrane wkładki służą do obdzielenia emerytur, stypendjów itp. zaspakajania potrzeb. Funduszem dyspozycyjnym stały się od 1. stycznia 1874 wszystkie wkładki i wpływy, a funduszem żelaznym wszystko, co po 31. grudnia roku zeszłego już wpłynęło. Nadmienić wypada, że wzajemna pomoc, (ściśle wziąwszy) nie potrzebuje kapitału żelaznego, tylko rezerwowego, ale skoro takowy już powstał i odsetki jego nie idą w pierwszej linji do pokrycia emerytur, więc słusznie tedy powstaje myśl, żeby ten fundusz żelazny krociowy unieruchomić. — W jaki to sposób przeprowadzić, to rzecz druga. Najprzód powinna być zasada kupna dóbr czy kamienicy należycie obmyśloną.

Strona finansowa, tj. doświadczenie, że majątki osób moralnych źle się rentują i mnogie inne względy przemawiają przeciw kupnu; ale strona moralna, rozwój Towarzystwa nakazuje nam co spieszniej przystąpić do tego złego i starać się o to, by to złe sprowadzone zostało do najdrobniejszych rozmiarów, a tem jest tanie nabycie tej nieruchomości, gdzieby już wkładów nie było trzeba. Lokowanie żelaznego kapitału w papierach zastawnych daje nam pewność wielką, ale nie daje bezpieczeństwa, że w razie redukcji banknotów, czegośmy już raz w Austrji dożyli, czy nie powiedzą nam pewnego poranku, że naszych 120.000 jest dziś tylko 6.000 warte, a że w Austrji wszystko możebne, tedy wolelibyśmy nie widzieć takiej operacji grosza wdowiego; wszelkie zaś argumenta, że redukcja już dziś nie nastąpi, wcale nas nie przekonają. Panów zaś, którzyby nas przekonywać chcieli o niemożebności redukcji, prosimy, by darmo czasu nie tracili. Nie wspominając już dalej o ciągłej innej wartości żelaznego majątku zależnej od kursów giełdowych, główny nacisk na to położyć wypada, że Stowarzyszenie nie rozwinęło się należycie jedynie przez brak pewności o kapitały. Intencje Stowarzyszenia uznawane są w ogóle przychylnie, a jednak ilość członków po powiatach nawet $^1/_3$ części nie sięga, a niejednokrotnie daje się dostrzegać brak zaufania.

Dla pozyskania tego najgłówniejszego czynnika, powinno Stowarzyszenie kapitał, chociażby z mniejszym procentem ulokować w nieruchomości, a najpewniej w ziemi, która dla tych, dla których Towarzystwo istnieje, najpewniejszą lokację przedstawia. Kupno kamienicy, która łatwiej da się administrować i wyższy procent niesie, nie jest tak bezpieczne, bo lada niepokój w kraju, może między innemi zburzyć ją, a sama ta myśl wystarczy, by znowu wywołać niepokój. Rozwijając myśl dalej, wypada sprawę nieco cyfrowo przedstawić i wykazać straty i zyski z takiej lokacji. Przypuśćmy, że dobra nie przyniosą jak 4 do 5 proc., a papiery przynoszą nam 6, a może i $6^1/_2$ procentu, tj. papiery dają nam od 100.000 dochodu 6.500, a ziemia da tylko 5.000 złr., więc poniesiemy rocznie stratę 1.500 złr.

Przez kupno ziemi przybędzie najpewniej to konieczne zaufanie a ilość członków z całą pewnością się zdwoi (na to nie trzeba argumentów, kto zna tę klasę) więc zamiast 2000 członków z wkładką 16.000 złr., przybędzie 4000 członków wpłacających 32.000 złr. rocznie *do funduszu dyspozycyjnego*. Czy wzajemna pomoc otrzymawszy do dyspozycyjnego funduszu 16.000 więcej, a straciwszy 1500 złr. zły interes zrobi, tego by trudno utrzymywać; zresztą tu raczej chodzi o sposób zainteresowania szerokiego koła oficjalistów, jak o wydobycie wysokiego procentu od kapitału. Wiemy o tem dokładnie, że kto za wysokim procentem goni, tem niebezpieczniej lokuje pieniądze (t. j. ryzykuje), przeciwnie kto się małym procentem kontentuje niezawodnie bezpieczny jego kapitał; owoż tedy właśnie my chcemy mniejszy procent, ale widzieć namacalny żelazny fundusz w ziemi; a przez to Towarzystwo stanie się wkrótce potężnem.

Smieszne zarzuty, że wszyscy zechcemy tam być rządcami niegodne są odparcia, bo właśnie wniosek Dąbrowskiego opiewał, aby dobra nigdy nie były w własnej administracji jeno za dobrą kaucją wydzierżawiane, a tylko leśniczy, zastępstwo i nadzór nad dzierżawą prowadziłby. Zresztą mogę zapewnić, iż ten majątek lepiej by był strzeżony jak każdy inny. Projekt ten Dąbrowskiego jest wszędzie przedmiotem powszechnej dyskusji i narad, a gdyby kto chciał na próbę zarządzić ogólne głosowanie otrzymałby z całą pewnością za lokacją w ziemi co najmniej $^8/_{10}$ za. Jak widzimy z tego ogólnego życzenia, nabycie ziemi (jakkolwiek nie Goldgeschäft) jest kwestją naglącą i będzie środkiem do szybkiego wzrostu Stowarzyszenia, a zarazem przysporzenia 2 razy większego funduszu dyspozycyjnego.

Zasadę tę uznały i inne instytucje skoro taki Beamten Verein kupił olbrzymi dom; to samo uczyniło Towarzystwo kredytowe ziemskie, bank hipoteczny, asekuracje, Azienda Patria, Janus, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i bardzo wiele instytucyj. W drugim rzędzie jest: przyprowadzenie tego kupna do skutku w ten sposób, aby niekupować tego coby było za drogie i pewnego procentu nie obiecywało; naturalnie każdą rzecz można doprowadzić *do śmieszności lub do znaczenia.* Należy patrzeć zatem, aby tanio nabyć, a nawet gdyby się dało z pewnym długiem.

Radzie nadzorczej, (lub komu tam polecą) wskażę bezinteresownie choćby publicznie dziennikami majątek, który można nabyć za 80.000 złr. z długiem pewnej instytucji (6% wliczając już amortyzację) około 40.000 złr. Jest tam 4.000 morgów podolskiej ziemi blisko kolei, w tej ilości 1000 morgów lasu dobrego, 300 mor. sianożęci, 2 tartaki, staw, młyn itp. które pewna spółka z powodu gwałtownego sporu najniezawodniej sprzeda niebawem, a taką cenę sami wspólnicy naznaczają. Tak tedy Towarzystwo ulokowałoby według silnego pragnienia interesowanych pewną część tylko kapitału najbezpieczniej, instytucja zyska rozgłosu i zdwojenia wkładek członków, a sprawdzą się słowa członka Rady nadzorczej, właściciela dóbr. Wgo Witolda Wolańskiego, „że gdybyście byli kupili ziemię, wartość jej byłaby dziś o kilka tysięcy większą, a papiery jakkolwiek pewne są dziś o kilka tysięcy mniej warte.“

Skreślone tu uwagi w zamiarze podania środków (wyraźnie środków) do osiągnięcia spiesznego i większego rozwoju instytucji tak zbawiennej, raczy który z sz. delegatów przy obradach nad kupnem majątku odczytać, albowiem według zeszłorocznego sprawozdania (ob. str. 14) ma decyzja w tym przedmiocie nastąpić na lutowem zebraniu Rady nadzorczej.

Marjan Mrówka.

Czynności Rady szkolnej krajowej.

(Od 23. sierpnia do końca grudnia 1873. Dokończ.)

III. Zatwierdzenia aktów fundacyjnych i rozporządzenia w sprawie otwarcia lub zamknięcia szkół i prywatnych zakładów naukowych.

Rada zatwierdza: akt fundacyjny szkoły żeńskiej w Radymnie; deklarację gminy bocheńskiej względem uposażenia szkoły dziewcząt i zezwala na zwinięcie tamtejszej szkoły niższej realnej z zastrzeżeniem funduszów dla założyć się mającej szkoły wydziałowej; deklarację gminy w Żółkwi względem rozszerzenia tamtejszej szkoły żeńskiej i zezwala na udzielanie nauki w tejże pp. Felicjankom, które się wykazały odpowiedniem uzdolnieniem nauczycielskiem.

Rada zezwala: na otworzenie 4-klasowej szkoły żeńskiej w Rzeszowie; p. Marji Nowosielskiej na otwarcie konwiktu w Krakowie; p. Kazimierze Jaroszównej na otwarcie konwiktu we Lwowie; a p. Annie Händler Greaves na założenie szkoły prywatnej dla języka angielskiego w Krakowie.

Rada postanawia zamknąć zakład prywatny żeński p. Baillard we Lwowie.

IV. Uchwały o książkach szkolnych.

Rada przyjmuje drugie wydanie gramatyki Szobera w przekładzie polskim Rebena w skład książek dozwolonych do użytku szkół średnich; zezwala na nakład 8000 egzemplarzy ruskiej „Czytanki“ dla 2ej klasy szkół ludowych po dokonanej rewizji tej książki przez komisję do układania ruskich książek elementarnych, poleca jako podręcznik dla nauczycieli szkół ludowych gramatykę języka ruskiego, wydaną przez Partyckiego: zatwierdza do użytku szkolnego przekład ruski gramatyki łacińskiej Szulca dokonan-

---

BRACIA PRZYRODNI.

Przez

Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy).

XII.

L i s t.

Trzy dni upłynęło od czasu sceny w domu pana Beaupréau, w skutek której naczelnik bióra zgodził się na małżeństwo swej przybranej córki z Fernandem Rocher.

P. Beaupréau był jednym z tych ludzi, którzy pocieszają się w każdem położeniu, zwłaszcza gdy narażoną była ich miłość własna. Pogarda okazana przez żonę, bezinteresowność córki, zupełna obojętność Fernanda pod względem posagu niezmiernie go upokorzyły. Ale myśl, że zachowa sobie nie tkniętym majątek żony i wyda zamąż Herminię bez posagu, rychło go pocieszyła; tak że zaraz na drugi dzień okazał Fernandowi tę samą zwykłą życzliwość, za której pomocą zniewalał młodego człowieka do pracowania nad owem wielkiem dyplomatycznem dziełem, na które wiele liczył.

Fernand poznawszy naczelnika bióra we właściwem świetle, pogardził nim stanowczo; ale jak wszyscy zakochani, obawiający się przeszkód w dążeniu ku swemu celowi, trwożliwie uchylał się przed nim i na serdeczne przyjęcie przyszłego teścia odpowiadał taką samą życzliwością.

Owoż nazajutrz po dniu w którym p. Beaupréau przystał na wszystkie warunki Bakaraty i schował do kieszeni sławny list podyktowany przez piekielnego Williamsa, młody człowiek wszedł do bióra swego naczelnika około godziny jedenastej w interesie urzędowym. P. Beaupréau załatwił się z nim, potem powiedział:

— Apropos, kochany panie, czy wiesz pan, że moje damy czekają na niego z objadem.

Fernand zadrżał z radości i podziękował p. Beaupréau, ten zaś mówił dalej z wielką dobrodusznością:

— Ale, ale! Może pan zechcesz zaprowadzić je na koncert? bardzo byłyby rade temu... Punkt o drugiej, sala Chantereine.

I p. Beaupréau podał Fernandowi bilet do loży, który dniem przedtem przysłał mu pewien ubogi artysta szukający sławy i pieniędzy.

— Masz pan czas zjeść śniadanie i przebrać się. Daję panu urlop do objadu, dodał naczelnik uśmiechając się; ale za to dziś wieczorem wyświadczysz mi pan małą usługę...

Naczelnik biura przybrał minę tajemniczą i konfidencjonalną, co podchlebiło miłości własnej młodego człowieka.

— Jestem całkiem na rozkazy pana, odpowiedział.

Dobroduszny i prawie naiwny uśmiech zaigrał na ustach pana Beaupréau.

— Słuchaj pan! rzekł, przyznam się panu do wielkiego grzechu...

Fernand spojrzał na niego zdumiony.

— Tak, tak! mój kochany, ciągnął dalej naczelnik biura swobodnym tonem, tak jak mię pan widzisz, z mojem łysem czołem, okularami i brzuchem, ja czuję się jeszcze bardzo młodym, tak młodym... że... że jestem zakochany...

— Pan! zawołał młody człowiek, nie mogąc powściągnąć swego zdumienia.

— Ts! szepnął p. Beaupréau, uśmiechając się; tak mój drogi, jestem zakochany... jak chłopak dwudziestoletni... Ale pan mię nie zdradzisz!...

— Ach panie!...

— Eh!... jeżeli mam mówić to już wypowiem wszystko!... Mam metresę... dziewiętnastoletnią, za którą szaleję...

Teraz znowu Fernand począł uśmiechać się; a ponieważ młodość zawsze jest cokolwiek drwiącą w takich wypadkach, zapytał:

— A ona?

— Ba! mój młody przyjacielu, odrzekł naiwnie p. Beaupréau, kiedy się ma pięćdziesiąt lat, to nie należy zbyt blisko wglądać w te rzeczy; ja mam wiarę, a wiara zbawia!

— To prawda.

— Otoż, mówił p. Beaupréau dalej, ta mała zabiera mi nieco czasu, i właśnie dziś wieczorem...

— Rozumiem, rzekł Fernand.

— Na nieszczęście pan, *** nasz przełożony, daje dziś właśnie wieczór, na którym nie mogę nie być... chybabym posłał kogo na moje miejsce.

— Ja tam pójdę, rzekł Fernand, i wytłumaczę pana.

— Bardzo dobrze... Ale to jeszcze nie wszystko. Chciałbym, by moje kobiety nie wiedziały o tej substytucji, gdyż wiedzą, że mam tam być...

— Jakże to zrobić? zapytał młody człowiek, przypomniawszy sobie zaproszenie na objad.

— Możesz pan użyć za pretekst, żeś zaproszony na kawalerski wieczorek pożegnalny, do jednego ze swych przyjaciół, opuszczającego Paryż i zaraz po objedzie wyniesiesz się.

— Jak pan chce, odrzekł Fernand.

— Potem wdziejesz biały krawat i przedstawisz się u pana *** w mojem miejscu, najpóźniej o godzinie dziewiątej.

— Bardzo dobrze, odpowiedział zmartwiony Fernand, pomyślawszy, że straci wieczór, który mógłby przepędzić przy Herminii.

Narzeczony panny Beaupréau opuścił swe biuro koło dwunastej, zjadł skromne śniadanie i poszedł do siebie. Przebrał się bardzo starannie i pojechał na ulicę St. Louis, gdzie matka i córka przyjęły go najserdeczniej.

O piątej godzinie pani Beaupréau, Herminia i Fernand powrócili z koncertu; o szóstej przybył pan Beaupréau i wszyscy zasiedli do stołu.

Wierny swym obowiązkom powiernika, Fernand z góry prosił, by mu wolno było oddalić się wcześniej. Więc po kawie pomówiwszy z dziesięć minut z Herminią, pozostawił państwo Beaupréau, między którymi panowała pewna oziębłość, przy kominku, i odszedł. Herminia przeprowadziła go aż do drzwi salonu i pożegnała uściśnieniem ręki.

W chwili właśnie, gdy Teresa nachyliła się by wziąć szczypce dla poprawienia ognia, a młoda dziewczyna siadłszy przy fortepianie odwrócona była do kominka plecami, p. Beaupréau rzucił zręcznie list na dywanie o parę kroków od siebie.

W parę minut potem pani Beaupréau położyła szczypce i podniosła głowę.

Naczelnik pogrążył się w drzemkę poobiedną.

Herminia grała walca.

Pani Beaupréau dostrzegła list, krzyknęła ze zdziwienia, co wyrwało małżonka jej z marzeń i wskazała mu papier.

— To pewno do pana, rzekła.

Naczelnik biura spojrzał obojetnie na dywan, nachylił się, wziął list i spojrzał na adres.

— Do pana Fernanda Rocher powiedział.

Usłyszawszy to imię Herminia odwróciła się, a palce jej nieruchome zatrzymały się na klawiszach.

— Zapewne Fernand upuścił ten list, rzekł spokojnie p. Beaupréau.

Herminia wstała od fortepianu i przybliżyła się, powodowana ciekawością nieokreśloną.

— A! rzekł naiwnie naczelnik biura, adres dość szczególny!... na dole dopisano: „Przez moja służącę.“ Oho! oho!

Herminia zadrżała i zarumieniła się nieco.

— Pismo kobiece! dodał złośliwie p. Beaupréau.

Herminia przed chwilą zaczerwieniona, teraz pobladła, a matka jej podniosła się z krzesła, jak gdyby przeczuwała coś złego, fatalny dramat dla ulubionego swego dziecięcia w tym liście rozpieczętowanym, który p. Beaupréau rozłożył najspokojniej, czemu wcale nie przeszkodziły obie kobiety. Pierwsze wyrazy pan Beaupréau zdawał się czytać z pewnym rodzajem obojętności, była to jakby prosta ciekawość przyszłego teścia, chcącego poznać listowne stosunki swego zięcia. Potem nagle wydał okrzyk zdziwienia i oburzenia:

— O! zawołał, tego za wiele!

I podsunąwszy jeden ze świeczników, począł czytać dalej. Herminia stała nieruchoma jak posąg, a matka jej przejęta złowrogiem przeczuciem, nagle poczęła drżeć, patrząc na pana Beaupréau, którego twarz także zdawała się zmieniać przy dalszem czytaniu. Skończywszy je, naczelnik biura spojrzał na żonę i powiedział:

— Jest to list od panny Bakaraty, modnej grzesznicy, adresowany do tego, którego pani chcesz mieć swoim zięciem. Winszuję pani takiego wyboru. Weś pani, czytaj!

I podał list pani Beaupréau.

Biedna matka przeczytała ten list dyktowany przez zbrodnię, pisany przez występek, a w którym córka jej, dziecię tak czyste i niewinne, było szkaradnie oszkalowane. Przeczytała, krzyknęła i zemdlała.

Pan Beaupréau począł ją cucić, zadzwonił, narobił hałasu, nie tyle z przywiązania ku żonie, ile dlatego, by dać także Herminii czas do odczytania fatalnego listu. Młoda dziewczyna rzeczywiście wzięła papier i przebiegła go wzrokiem z gorączkową ciekawością, która niekiedy się objawia przy dowiadywaniu się o rzeczach najokropniejszych. Przeczytała następnie do samego końca, nieruchoma stojąc tuż przy matce, której p. Beaupréau dawał do wąchania sole i która już przychodziła do siebie.

przez dr. Ogonowskiego; zezwala na używanie do nauki religji mojżeszowej książki Kramstücka p. t. „Prawda wieczna“; poleca do użytku w niższych klasach II. gimnazjum we Lwowie gramatykę języka niemieckiego, wydaną przez Heinricha; zezwala na używanie w szkołach jako pomocniczego środka nieobowiązkowego, atlasu do ćwiczeń kartograficznych, wydanego przez dr. Karola Benoniego.

Rada uchwala plan do ułożenia książki dla jeografji i historji powszechnej dla szkół wydziałowych.

V. Okólniki i ważniejsze rozporządzenia.

Rada wydała okólniki: względem egzaminów wstępnych, prywatnych i promocyjnych; do rad szkolnych okręgowych z poleceniem, ażeby rozwiązywały komitety konkurencyjne i przenosiły ich czynności na rady szkolne miejscowe; do wszystkich ordynarjatów z wezwaniem, ażeby polecili księżom plebanom popieranie czynności komisyj reorganizacyjnych szkół ludowych; do dyrekcji szkół średnich w sprawie nauki historji kraju rodzinnego.

Rada postanawia, iż taksy od egzaminów wstępnych w szkołach realnych tylko natenczas pobierane być mogą, jeśli egzamin ten stanowi niezbędny warunek przyjęcia ucznia do samoistnej szkoły realnej, a zatem: a) jeśli uczeń skończył poprzedzające półrocze szkolne w gimnazjum, szkole wydziałowej lub niższej szkole realnej niesamoistnej, połączonej ze szkołą ludową; b) jeśli uczeń do szkół publicznych w ogóle jeszcze nie uczęszczał, lub będąc poprzednio uczniem jakiejkolwiek szkoły, nie był w poprzedzającem półroczu szkolnem klasyfikowany.

Taksa od egzaminów wstępnych i prywatnych oznacza się na 12 gld.

Rada uchwala zakończenie 1szego półrocza bieżącego roku szkolnego w szkołach średnich z dniem 13. lutego 1874 r.

Rada podaje z wyrazem zasłużonego uznania do powszechnej wiadomości, że tłumacka rada powiatowa udzieliła 200 guld. subwencji szkole w Tłumaczu a 50 guld. szkole w Tyśmienicy.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń, 4. lutego.

(D) Jest jedno pismo w kraju, które bezustannie napada na p. ministra Ziemiałkowskiego jedynie dla tego, że ten nie należy do obozu, którego rzecznikiem jest to pismo. Rzucić podejrzenie to rzecz łatwa — wypaczyć prawdę to wcale nie trudno, ale czy takie postępowanie jest lojalne, zwłaszcza dziś, gdyśmy wszelkich sił dokładać powinni, aby stanowisko naszego ministra wzmocnić, i tem samem dać mu możność wywalczenia coraz większych koncesyj dla naszego kraju? I tak *Gazeta Narodowa* w nr. 26 z d. 1. lutego atakuje dr. Ziemiałkowskiego, że tenże nie przeszkodził nominacji p. Studenyego. Otóż mogę was upewnić, że sprawa ta należała wprawdzie do zakresu działania p. ministra Ziemiałkowskiego, lecz p. Studeny, mimo chwilowego pełnienia służby w Czechach, należał oddawna do etatu urzędników dyrekcji skarbowej galicyjskiej, teraźniejsza zaś nominacja jego nastąpiła na wyraźną propozycję władzy krajowej, jak w ogóle wszystkie nominacje nadradców w etacie galicyjskich władz skarbowych wypadły całkiem zgodnie z jej wnioskami. Prócz tego wiadomą jest rzeczą, że p. S. mówi dobrze po polsku. Możnaż więc p. Z. robić w dobrej wierze jakikolwiek zarzut? W sprawach nominacyj podobnych, minister Polak w radzie korony wtenczas tylko występować może z opozycją, jeżeli ma do niej punkt oparcia. Gdy zaś krajowa dyrekcja skarbu, której przewodniczy namiestnik Polak, proponuje nominację urzędnika, przeciw któremu ministrowi nie są wiadome żadne uzasadnione zarzuty, można tego ostatniego obwiniać jedynie w złej wierze.

Dr. Julian Czerkawski, nowy poseł z miasta Lwowa, jego wychowanek i syn najukochańszy, składając przyrzeczenie w Radzie państwa, oświadczył, że życzy sobie odbyć tę ceremonię w języku... **ruskim**. Rotę czytał ksiądz Szwedzicki. Cóż na to powie *G. N.*? Czy p. Juljan Czerkawski jest posłem ruskim, lub czy może chce kokietować nawet z Rusinami, aby w ten sposób siedzieć na wszystkich stołkach i nie mieć żadnego programu? Sądzę, że inteligentni obywatele miasta Lwowa, którzy w dobrej wierze oddali swe głosy p. Czerkawskiemu, powinni sobie ten fakt zapamiętać.

Poznań, 3. lutego.

Dziś z rana o godzinie 4tej, jak to już wam telegrafowałem, uwięziony został w własnym pałacu arcybiskup Ledóchowski. Akt ten odbył się w wielkiej tajemnicy i z zachowaniem najobszerniejszych środków ostrożności tak ze strony władz policyjnych jak i wojskowych, które z obawy, aby nie przyszło przy tej sposobności do zaburzeń, obsadziły mosty na Środce i Chwaliszewie, niemniej okolice tumu żołnierzami i policjantami. W pałacu arcybiskupim przygotowano się podobno na to, co dziś nastąpi, jakaś bowiem wysoko postawiona osoba w Berlinie przestrzegła ks. Ledóchowskiego o grożącem mu niebezpieczeństwie. To też, gdy dyrektor policji p. Staudy ukazał się w towarzystwie ajentów w sypialni arcybiskupa, zebrał się tenże szybko i w kwadrans był gotów do drogi. Nie pozwolono mu zabrać z sobą ani kapelana ani żadnego ze służących. O godzinie 4tej siedział już więzień w towarzystwie p. Staudego w powozie, który ruszył bezzwłocznie na dworzec kolei żelaznej. Tutaj wsadzono arcybiskupa, nie pozwoliwszy mu się zatrzymać w pokoju gościnnym, do wagonu drugiej klasy, przygotowanego już w tym celu. Za chwilę nadbiegł pociąg, maszyna podjechała po wagon z ks. arcybiskupem, takowy przyczepiono do pociągu osobnego, a w kilka minut więzień był w drodze do Ostrowa, któreto miasto przeznaczono mu na miejsce przyszłego pobytu.

Uwięzienie nastąpiło nie skutkiem wyroku zapadłego w trybunale kościelnym, gdzie sądzi się sprawa arcybiskupa, lecz jedynie na podstawie wyroku tutejszego sądu karnego, który skazując ks. arcybiskupa za dopełnienie czynności przeciwnych ustawom majowym na grzywny, zagroził mu wyraźnie na wypadek niemożności zapłacenia kary pieniężnej dwuletniem więzieniem. Sprawa o złożenie ks. Ledóchowskiego z stolicy arcybiskupiej toczy się osobno w trybunale kościelnym i jak słychać znajduje się już w przededniu ostatecznego rozwiązania.

Miasto dowiedziało się o wywiezieniu arcybiskupa dopiero z brzaskiem dnia. Gwałt ten sprawił w pewnych kołach wielkie wrażenie, łudzono się bowiem do ostatka, że rząd jakimś hokus pokus wycofa się z całej tej sprawy i pozostawi w spokoju arcybiskupa. Powoływano się na związki ks. Ledóchowskiego z wysoko postawionemi osobami, jego przeszłość nader sympatyczną dla dworu i rządu, zresztą mniemano, że władze zechcą się poniekąd obliczać z głosem ludności katolickiej, która z powodu wywiezienia arcybiskupa nie zaniedbałaby w ten lub ów sposób dać wyraz swemu oburzeniu dla rządu; tymczasem pomylono się, jak świadczą fakta. Rząd idąc w kierunku raz obranym, chwycił się środka, który niedawno jeszcze zdawał się niepodobnym.

Zastępcą swym mianował już dawniej ks. Ledóchowski ks. biskupa Janiszewskiego, na niego przeto spadnie trudny ciężar zarządzania archidjecezją, jeśli naturalnie rząd go zatwierdzi, do czego według praw majowych zupełne ma prawo.

Z powodu wywiezienia arcybiskupa odwołano zapowiedziany na jutro koncert, a urządzony na rzecz ubogich przez damy św. Wincentego a Paulo. Żałoba to trochę zadaleko posunięta, jeźli krzywdzi się przez nią ubogich, potrzebujących rzeczywiście pomocy. Rozumiem odwołać w tym razie bal, maskaradę, ale odwoływać koncert, to niezrozumiałe dla mnie.

Florencja 31. stycznia.

(A.) W ubiegłych dniach italskie dziennikarstwo więcej się zajmowało rozprawami parlamentu wersalskiego i berlińskiego aniżeli dyskusją własnego sejmu, który od 20. bm. nieustannie zajmuje się nader ważną kwestją wychowania elementarnego, o jakiej w następnym liście zdam szczegółowe sprawozdanie. O ile interpelacja stronnictwa katolickiego, a zwłaszcza obrona Bismarka wypowiedziana dnia 16. bm. w parlamencie berlińskim zrobiła w całej Italji bardzo przykre wrażenie, o tyle znowu mowa pana Decazes w Izbie wersalskiej, miana z powodu interpelacji jenerała Du Temple, napełniła wszystkich (rozumie się z wyjątkiem temporalistów) nadzieją utrzymania z Francją przyjaznych stosunków. Mowa Bismarka traktowana tu w ogóle wymijająco, oględnie, bo dzienniki poważne i umiarkowane nie chciały krytykowaniem jej wywołać niepotrzebnego rozdrażnienia gabinetu berlińskiego, tembardziej, że projekt rewizytowania Wiktora Emanuela przez cesarza niemieckiego dotąd nie jest jeszcze ostatecznie porzucony, opozycja i krzykliwa prasa, chorująca dziś na prusomanję i bismarkofilstwo nie mogła wbrew swoim zasadom, zdaniem mojem stanowczo podnosić tej sprawy w sposób w jaki zwykła traktować wszelkie inne kwestje i zajścia. Ukrywając starannie swe oburzenie, prasa włoska nieporuszając cynicznej mowy Bismarka, bynajmniej nie dała za wygranę, lecz jednozgodnie zwróciła się do jenerała La Marmory i od razu jużto wprost, jużto przez insynuacje kronikarskie, zażądała satysfakcji za doznaną obrazę. Gdy jedne dzienniki radziły mu aby wysuwszy się całkiem z charakteru publicznego przez podanie się do dymisji ze wszystkich piastowanych urzędów i godności, wydał drugi tom rozpoczętego dzieła i wyjaśnił kwestję przez Bismarka poruszoną, inne znowu pragnęły, aby który z deputowanych zrobił interpelację i zmusił rząd do zabrania głosu w tej sprawie i zadania fałszu pruskiemu ministrowi. Obie te rady po lepszem rozpatrzeniu rzeczy, okazały się niepraktyczne i nader szkodliwe dla polityki narodowej, dla tego postanowiono całkiem nie wmieszywania rządu w tę kwestję, a jenerałowi La Marmorze zalecono umiarkowanie i wstrzymanie się z dalszą publikacją dokumentów, któreby mogły doprowadzić do nieporozumienia z Niemcami, coby było wielką klęską dla Italji. Wprawdzie przyszedł tu w samą porę pan Decazes ze swem oświadczeniem w Izbie wersalskiej, „iż *zachowując całą cześć i miłość dla papieża jako głowy kościoła i pragnąc mu zapewnić wszelką niepodległość w sprawowaniu swego urzędu, jednocześnie uznaje zupełnie jedność italską i z Włochami jako pobratymczym i sąsiednim narodem pragnie jak najlepsze utrzymać stosunki*“, a zwłaszcza, że zniesieniem paszportów od strony Italji i zapowiedzią, że *Orenoque* z wód Civita-Vecchia będzie odwołanym, jednakże ani rząd, ani prasa, ani jenerał La Marmora nie dali się tem zbliżeniem polityki francuskiej do tutejszego kraju sprowadzić z drogi umiarkowania i cała sprawa księcia Bismarka w Italji skończyła się na liście jenerała La Marmory ogłoszonym zaś pierw w półurzędowym dzienniku *l'Opinione*, a powtórzonym przez całą włoską prasę.

W liście datowanym z Florencji dnia 26. stycznia jenerał La Marmora odpowiadając na zarzuty zrobione mu w mowie księcia Bismarka i w artykułach urzędowego *Monitora pruskiego*, iż pofałszował dyplomatyczne dokumenta w swem dziele *Un po piu di luce*, a to w celu oszkalowania go osobiście a także i rządu pruskiego, iż w swej polityce z sąsiadami w danych razach używa podstępów i rewolucyjnych środków, oświadczył 1) iż nie nadużył zaufania rządu swego ani też dokumentów do państwa należących w dziele swem nie ogłosił, bo dokumenta zawarte w jego dziele są to listy i telegramy prywatne do niego w czasie urzędowania pisane i dla tego też nie znajdują się w archiwum ministerstwa spr. zagranicznych; 2) że dokumenta przez Bismarka zakwestjonowane są autentyczne i aby lepiej świat cały przekonać, składa do publicznego użytku u notarjusza rzymskiego dok. Piotra Fratocchi (Via Muratte N. 20) list prywatny hr. Usedom z dnia 12. czerwca 1866 i prywatny raport jenerała Govone z 3. czerwca 1866; 3) że uczciwość, bystrość umysłu, poważny sposób myślenia, patrjotyzm i długoletnia przyjaźń, jaka go wiązała z jenerałem Govone, są wymownemi dowodami, iż tenże ani źle zrozumiał ani też nie przekręcał myśli Bismarka co do odstąpienia prowincyj nadreńskich Francji w razie, gdyby ta się zgadzała na jedność niemiecką pod hegemonją pruską; 4) że dosłowny tekst listu hr. Usedom a także narzekania samego Bismarka przed hr. Barral, włoskim przedstawicielem w Berlinie, zakomunikowane mu w depeszy telegraficznej dnia 15. czerwca 1866 (ogłoszonej w cytowanem dziele na str. 331) są dostatecznym dowodem, iż Bismark dla osłabienia Austrji chciał wywołać powstanie w Węgrzech i że temu środkowi jako niehonorowemu oparł się jen. La Marmora.

Ponieważ list hrabiego Usedom rzuca wielkie światło na wypadki r. 1866, uważamy za rzecz godną uwagi czytelników ogłosić go w dosłownem tłumaczeniu, które nie mało także przyczyni się do zrozumienia zajścia między ks. Bismarkiem a jen. La Marmora. (List ten był wczoraj umieszczony w koresp. rzymskiej. Prz. Red.).

Po ogłoszeniu listu jenerała La Marmory dziennikarstwo opozycyjne gardłujące nieustannie za prusactwem, złagodziło swój ton nieprzyjazny dla Francji i razem z resztą prasy włoskiej zgodziło się, że należy zarówno z Francją jak z Niemcami być w przyjaznych stosunkach, a unikając wszelkich zajść i nieporozumień z żadnem z tych państw nie wchodzić w jakieś bliższe porozumienia lub traktaty i zachować zupełną swobodę działania na przyszłość.

Ziemie Polskie.

W Maczkach, na granicy królestwa Polskiego zajmują się od kilkunastu dni przygotowaniami na przyjęcie cesarza Franciszka Józefa, który w przejeździe do Petersburga drogą na Warszawę, stanąć ma w Granicy około północy d. 11. b. m. w przyszła środę. W. ks. Mikołaj moskiewski oczekiwać ma w Granicy przybycia cesarza austrjackiego. W Warszawie czynią również przygotowania na przyjęcie, wszelako nie na zatrzymanie się w tem mieście.

Wiedeński *Tagblatt* podaje następującą charakterystykę nowego gubernatora Warszawy:

„Jenerał-adjutant Kotzebue, jenerał piechoty, jest niski, wątły mężczyzna, o delikatnych rysach i manierach dyplomatyczno-arystokratycznych, posunięty w wieku daleko po za lat 60. Posiada on wyższe wykształcenie, zajmuje się nowoczesną filozofją, jest wielkim miłośnikiem sztuk pięknych i uważany z tego powodu w kołach moskiewskich za belletrystę. Jakkolwiek Niemiec z rodu i z Niemką ożeniony, przecież należy bardziej do stronnictwa staro-moskiewskiego, aniżeli do niemieckiego. Potrafił wszakże wyrobić sobie do pewnego stopnia, jeśli nie zupełnie niezawisłe, to przecież odrębne stanowisko, zapewne w skutek powszechnego mniemania, iż od młodości zostawał w ściślejszych stosunkach z tak zwanym III. oddziałem (policją tajną), niżeli inni, nawet wyżsi urzędnicy. Ztąd też, już przedtem w Warszawie, jakkolwiek był tylko szefem kwatermistrzostwa w szóstym i na początku siódmego dziesiątka lat bieżącego stulecia, posiadał takie znaczenie, że liczono się zawsze z jego opinjami politycznemi.

„Wówczas niemal otwarcie należał do partji Wielopolskiego i często, a nieraz skutecznie popierał margrabiego w Petersburgu. Z tego nie wynika, aby zgadzał się z tendencjami Wielopolskiego w całej ich rozciągłości; ale podzielał zasadnicze idee margrabiego pod względem liberalizmu w traktowaniu polskiego żywiołu, jak również popierania pierwszeństwa szlachty i powolnego zniesienia pańszczyzny i całego związku poddańczego.

„Gubernatorem Odessy został wybrany, ponieważ mniemano, że jako człowiek wykształcony, dobrze wychowany i gładki, najlepiej potrafi zarządać kolonją, po większej części złożoną z mieszkańców zachodniej Europy i posiadającą rodzaj znaczenia w kupieckich sferach europejskich i nie skompromituje opinji o cywilizacji moskiewskiej, jaką ten lud usiłuje dla siebie pozyskać. Zadaniu takiemu odpowiedział on w zupełności i powiodło mu się uzyskać rodzaj popularności w tem mieście handlowem. Co ma oznaczać jego nominacja na naczelnika rządu w Królestwie Polskiem, do tej chwili przewidzieć niepodobna. Tytułu namiestnika jeszcze (?) nie otrzymał, może więc obok niego pomieścić się jaki wielki książę. W każdym razie nominacja ta nie ma na celu zatruć bardziej stosunki Polski do Moskwy.

„Już z powodu liberalnego traktowania Polaków galicyjskich przez rząd austrjacki czuje się Moskwa poniekąd zniewoloną w swych polskich prowincjach przyjąć łagodniejszy sposób postępowania, tem więcej, że teraz nie zagraża jej żaden rewolucyjny poryw. Usiłowania zbliżenia, a przynajmniej znalezienia *modus vivendi* z Polakami będą zapewne zadaniem czynnego jenerała Kotzebuego, tem bardziej, ile że właśnie od lat dwóch jego przyjaciele petersburscy z III wydziału dziwnym sposobem postawili się na czele dążeń mających na celu przywrócenie *modus vivendi* z Polakami. Jeśli atoli będzie mu przewodniczyła w podobnych usiłowaniach dawna zasada uprzywilejowania arystokratycznego żywiołu, to tem mniej można będzie oczekiwać ich powodzenia, ile że szlachta w Królestwie Polskiem od r. 1863 materjalnie doszła niemal do nędzy, a moralnie nie ma już tego wpływu co dawniej, gdy stanowczo rozwiązane stosunki poddańcze nie dają żadnego punktu wyjścia dla przywilejowania szlachty, na odwrót zaś klasy średnie znacznie zyskały na znaczeniu moralnem i materjalnem i szczególniej w Warszawie, oraz w innych większych miastach stanowią ten rdzeń ludności, z jakim przedewszystkiem wypada się liczyć mężowi stanu.“

Kronika.

(d. 6. lutego.)

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. jenerała Rybińskiego odbyło się dzisiaj z wielką uroczystością w kościele OO. Dominikanów. Mszę celebrował ks. Nowakowski, infułowany opat z Żółkwi i towarzysz broni zmarłego. Kazanie, kreślące piękny żywot jenerała, miał ks. Florenty Lickendorf. Na katafalku, przystrojonym w sztandary ojczyste, umieszczony był portret jenerała Rybińskiego, użyczony z gabinetu hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Na chórze orkiestra amatorów, przy udziale artystów opery polskiej, wykonała wspaniałe rekwiem, skomponowane w zeszłem stuleciu na obrzęd pogrzebowy króla Stanisława Augusta. Publiczności był pełny kościół — młodzieży wszelkiego wieku mnóstwo, kilka rodzin z arystokracji, reprezentanci władz autonomicznych.

Maskarada połączona z loterją fantową na dochód zakładu sierot św. Heleny i ubogich wstydzących się żebrać, odbędzie się d. 16. lutego r. b. w poniedziałek w obydwu salach redutowych, w zabudowaniu teatralnem. Wydział Towarzystwa dam dobroczynności uprasza ze względu na cel o najłaskawsze nadsyłanie fantów i o jak najliczniejszy w tej zabawie udział. Bliższej wiadomości powziąć można obecnie u przełożonej tegoż Towarzystwa przy ulicy Jagiellońskiej l. 6 na 1. piętrze — następne zaś podadzą odnośne ogłoszenia.

Jutro (w sobotę) bal towarzystwa muzycznego. Wnosząc z przygotowań i ilości osób wybierających się, można mieć nadzieję, że tradycjonalna świetność balów muzycznych i tym razem utrzymaną zostanie. Biletów dostanie w kancelarji komitetu balowego w hotelu Georga w piątek od 2. do 6. wieczorem i w sobotę od godz. 10. rano do 9. wieczorem. Kogo zaproszenie przez omyłkę ominęło, może się zgłosić do kancelarji komitetowej.

Z Towarzystwa technicznego. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w sobotę d. 7. b. m. o godzinie 7. wieczorem. Wykładać będzie prof. Zbrożek „o Tachymetrze Starke'go“.

Egzaminy klauzurowe kandydatów na nauczycieli szkół realnych odbywać się będą w drugiej połowie października, w marcu i lipcu każdego roku szkolnego.

Doniesienia policyjne. W cukierni Rothländera zginął d. 3. bm. po południu p. Sewerynowi S. pulares z czerwonej skórki juchtowej, który gość będąc zajęty czytaniem dzienników, na chwilę położył koło siebie na stoliku. W pularesie było 252 guld. w banknotach. Podejrzenie kradzieży padło na nieznajomego woźnego kolei Karola-Ludwika z powodu, że doręczając właścicielowi cukierni jakieś awizo z kolei, przy tym stoliku przeglądał swoje papiery. Spiesznym i energicznym poszukiwaniom ck. komisarza policji, p. Cossy, i ajenta policji, p. Ardla, powiodło się wytropić podejrzaną o kradzież osobę jeszcze tego samego wieczoru w pewnym domu przy ulicy ś. Wojciecha pod Wysokim-Zamkiem. Hugo Pokorny, tak się bowiem nazywał poszukiwany woźny, wypierał się z początku jak najusilniej, lecz gdy przy rewizji pomieszkania znaleziono skradzione pieniądze pod siennikiem w łóżku, przyznał się w zupełności do winy. Z pieniędzy skradzionych brakowało już przeszło 30 guld., które, jak twierdzi Pokorny, w pospiechu odrzucił wraz z pugilaresem koło fabryki gazowej. Pokorny został uwięziony; prowadzenie się jego było dotychczas nienaganne. — Zgubiono na balu akademickim złotą bransoletę roboty weneckiej wartości 20 guld. własność p. Stefanji A.; w nocy na 5. bm. zaś podczas jazdy dorożką l. 41 na ulicy Stryjskiej zgubiono biały kosztowny wachlarz. — D. 4. bm. między godz. 8. a 9. wieczorem skradziono Chaimowi Nass z Przemyślan z wozu przed sklepem żelaza S. Birnbauma na ulicy Kazimierzowskiej kilka pilników, parę zawiasów do drzwi, kilka par rygli, 10 paczek małych gwoździ szewskich, piecyk żelazny i tuzin kłódek; kradzież popełniono w czasie, gdy właściciel złożywszy powyższe rzeczy na wozie, powrócił do sklepu zostawiwszy wóz bez dozoru. — Aresztowano d. 4. bm. Jana Płowiaka, poszukiwanego za kradzież pary butów; służącę Katarzynę Hanicz za kradzież kołdry i koca u swej służbodawczyni Sary Urich; tudzież czeladnika krawieckiego Grzegorza Bl. z Zamarstynowa za sprzeniewierzenie surduta i koca w wartości 7 guld. — Ołeksa Czajka włościanin z Podberezyk, jadąc d. 4. bm. szybko przez plac Krakowski, obalił dyszlem od sanek na ziemię przechodzącą izraelitkę Blimę Zupnikową, która się znacznie potłukła; Zupnikowę odprowadzono do jej mieszkania a włościanina pociągnięto do odpowiedzialności.

Policja lwowska wyśledziła i uwięziła trzech słynnych we Lwowie złodziejów: Bronisława Szymonowicza, Jana Leśniaka i Romualda Wieleżyńskiego, poszukiwanych od dawna za rozmaite sprawki.

Szymon Ferens, mianowany został nauczycielem przy szkole ludowej w Ohladowie.

Wiktor Jaremowicz, uczeń II. klasy realnej we Lwowie otrzymał stypendjum z lwowskiej fundacji miejskiej im. arcyks. Rudolfa w kwocie rocznej 126 zlr.

Głos pożegnalny. Ostatnia nowa organizacja, a raczej eksperyment nowej dezorganizacji zarządu finansowego w kraju, właśnie przeprowadzona, dała jak zwykle znowu sposobność do przeniesienia licznych, bo jak głoszą, do 20 wyższych urzędników konceptowych w stan emerytury. Przy tej organizacji nie zmniejszono liczby, ani też nie zmieniono nazwy posad; zmniejszono tylko liczbę urzędników przy dyrekcji krajowej, a za to powiększono tę liczbę przy dyrekcjach powiatowych, rozszerzając zarazem zakres działania tychże. Tym sposobem nie okazała się żadna posada zbyteczną; przeniesienie tedy czynnych dotychczas urzędników w stan emerytury, jest niczem nieusprawiedliwione; przeciwnie zostało dowolnie zdziałane wbrew ustawom od dawna istniejącym, na mocy których czynni urzędnicy państwa tylko wówczas w stan emerytury stałej lub tymczasowej przeniesieni być winni, jeżeli ich siły fizyczne lub umysłowe nie są zdolne do dalszego piastowania urzędu, lub jeżeli urząd sam niepotrzebnym się okazał. Dotąd od r. 1781 było niezachwianą zasadą i słusznie, że emerytura jest nagrodą za pilną i gorliwą służbę urzędnika, a podług patentu ces. z 5. paźdz. 1824 nie wolno nawet nigdy przenieść urzędnika w stan spoczynku za karę; obecnie zaś, gdy samowola i widzimisię naszych pseudo-dygnitarzy finansowych jak istna plaga panuje, zdeptaną jest zupełnie najwyraźniejsza nawet ustawa. Nie chodzi tu jednakże tylko o urzędników w stan spoczynku bezprawnie przeniesionych, lub jeszcze bardziej o skarb publiczny, tj. o podatkujących, którzy takim sposobem przyczyniać się muszą do płacenia emerytur wcale niepotrzebnych, gdy tymczasem liczne wdowy i sieroty po urzędnikach państwa przy dziennie wzmagającej się drożyźnie z głodu giną, a która do dzisiejszych stosunków wcale nie jest przydatną.

Tak z jednej strony zarząd skarbu państwa w osobie p. Jorkascha, jako głównego motora projektu do emerytowania, trwoni dochody państwa, z drugiej zaś strony wcale nie dba o regulację wymiaru emerytur i zaopatrzenia dla wdów i sierot swoich urzędników, a w błąd wprowadzone ministerjum potwierdza wszystkie projekta w najlepszej wierze.

Te są myśli, które mi się mimowolnie nasuwają, będąc równie osobiście dotkniętym, gdyż należę także do liczby urzędników finansowych, obecnie w stan spoczynku bezpodstawnie i wbrew ustawom przeniesionych; mając jeszcze podostatkiem sił fizycznych i umysłowych, abym mógł przez długi szereg lat odpowiednio piastować posadę, która mi powierzoną była, w skutek zaś przeniesienia w stały stan spoczynku, zamiast słusznie spodziewanego awansu, dotąd zaarendowanego tylko przez faworytów p. Jorkascha, widzę się nie tylko materjalnie nader dotkliwie pokrzywdzonym, lecz jeszcze bardziej ubolewam nad tem, że stałem się bez potrzeby ciężarem skarbu państwa, a tem samem zagrodą do polepszenia losu biednych wdów i sierot.

Żegnam tedy serdecznie acz ze smutkiem i ciężkiem sercem wszystkich moich dotychczasowych zacnych kolegów, z którymi przez lat 33 wspólnie i zgodnie pracowałem dla skarbu państwa, unosząc z sobą tylko to błogie przekonanie, że nigdy dla interesu fiskalnego nie krzywdziłem strony, szukając w tem fałszywego blichtru gospodarki krajowej, bolejąc przytem, że jak koledzy zacni wiedzą, padłem ofiarą moich katońskich zasad nie korzenia się nigdy przed bałwanem urojonej powagi, upatrując raczej w gorliwem pełnieniu obowiązków służby, jedyną chlubę i dumę, która tylko w głębi duszy czuje ową nagrodę sumienia, cenniejszą nad wszystkie marne dyplomy i niezasłużone ordery. Upraszam najuprzejmiej niezależne pisma polskie w kraju, aby zechciały powtórzyć tem skromny publiczny „głos pożegnalny“, dla kolegów na kresach kraju umieszczonych. *Ignacy Czajkowski*, emerytowany komisarz skarbowy.

Herminia Beaupréau nie krzyknęła, nie wylała ani jednej łzy. Jakby piorunem rażona suchem okiem spoglądała ona to na ojca to na matkę; a wzrok ten zdawał się mówić, że na tym świecie wszystko się już dla niej skończyło.

Pani Beaupréau odzyskawszy zmysły, pobiegła ku córce z wyciągniętemi rękami i łzami w oczach. Dwie kobiety uścisnęły się czule, jakby chciały zespolić boleść swoją. Po przejściu pierwszego wzruszenia, Herminia odzyskała moc nad sobą, prawie spokój, właściwy kobiecie zdradzonej, która czuje się wyższą nad zdradę.

— Mój ojcze, rzekła zwracając się do pana Beaupréau głosem stanowczym i smutnym, chciej poprosić pana Rocher, by zapomniał o naszych projektach małżeństwa.

— O! zawołał naczelnik bióra, udając głębokie oburzenie, o nędznik! gdyby tylko śmiał pokazać się tu raz jeszcze.

— Uspokój się, mój ojcze, rzekła Herminia z dumą, p. Rocher nigdy nie będzie moim mężem.

Potem młoda dziewczyna z podniesionem czołem podeszła do stolika, na którym znajdowały się przybory do pisania i nakreśliła te słowa:

„Panie!

„Wydarzenie, które zbytecznem byłoby tu opowiadać, zmusza mię do cofnięcia naszych dawniejszych projektów. Postanowiłam za tydzień wstąpić do klasztoru; spodziewam się, że pan nie będziesz nalegać. Wizyty pańskie byłyby bezpotrzebne.“

Podpisała ten list i podała go panu Beaupréau z dumą obrażonej królowej, z góry przebaczającej urazę, której nie uznaje za mogącą dosięgnąć ją. P. Beaupréau chciwie przeczytał ten list z odprawą w najjaśniejszej formie i ohydna radość napełniła go.

— Ceriza moja! pomyślał; a potem w dalszym ciągu udając oburzenie, zawołał: Ja sam wręczę mu go! za godzinę, u panny Bakaraty, gdzie już musi się znajdować... bo wszak mu bardzo było spieszno opuścić nas.

I p. Beaupréau wziął laskę, kapelusz, list Herminii i wyszedł. Żona i córka nie zatrzymywały go. Znalazłszy się na ulicy, pobiegł z chyżością młodzieńca do fiakra, wsiadł i krzyknął:

— Ulica Monsey! galopem!

Stangret widząc osobę w niebieskim fraku i udekorowaną, sądził, że ma do czynienia z parem Francji, zaciął więc konia i we dwadzieścia minut stanął przed bramą pałacyku Bakaraty. (C. d. n.)

(Z) Drohobycz, 3. lutego. *(Kor. Dz. Polsk.)* Nie zgadzam się z poglądami autora korespondencji, zamieszczonej w numerze 25 *Dziennika* waszego, a donoszącej o pożarze w Drohobyczu. Ratunek był tak wzorowy i z takiem poświęceniem wykonany, jak nigdy; z tego powodu zwierzchność gminna wydała podziękowanie do publiczności, jakoteż uznanie do straży i służby miejskiej, których przeszło 40 czynnymi było, a z których 2 leży w szpitalu uszkodzonych. Gdy zaś z poparzenia uleczonych, a ta, którą z gorliwością i poświęceniem zostali do nagrody zaleceni. 8 par koni nieustannie wodę dostarczało, a najsamprzód w pierwszym transporcie surowicy, którą z łaski rządu przy pożarach mamy do dyspozycji. Wody było przeto podostatkiem, gdyż w pobliżu znajduje się staw, umyślnie na cele pożarów przed kilku laty kosztem gminy założony. Podziękowanie należy się przedewszystkiem zarządowi tutejszej żupy za dobrowolne nadobowiązkowe dostarczenie surowicy, dalej aptekarzowi, p. Ludwikowi Dobrzynieckiemu, za bezpłatne dostawienie koni, jak niemniej c. k. notarjuszowi, p. Błażowskiemu, i dr. Lechowskiemu, lekarzowi szpitalnemu, który natychmiast w szpitalu się zjawił, by w tak groźnej chwili potrzebną pomoc słabym udzielić. Cała zwierzchność gminna, z wyjątkiem jednego, który wyjechał, znajdowała się na miejscu pożaru i kierowała ratunkiem; dowodem tego jest uratowanie cerkwi Bazylianów i budynku szpitalnego, który już gorzał, dalej folwarku Bazyljańskiego i ugaszonej strzechy przyległej na nowej wsi. Przy tak szalonym wichrze zgorzała stajnia, w której ogień wybuchł, przyległe kómórki drewniane w sąsiednim hotelu, stary domek drewniany o 3 izbach, tudzież dom parterowy o 5 pokojach jednego z najmajętniejszych mieszkańców Drohobycza. Nieszczęście nie jest więc tak wielkiem, jak korespondent głosił.

Spółkę szulerską schwytano w tych dniach w Wiedniu przy ulicy Karyntskiej. *Presse* podaje o tym wypadku następujące szczegóły: Hrabia Leopold Meraviglia i wicehrabia d'Equelley, dwaj namiętni szulerzy, w połowie zeszłego miesiąca wynajęli w domu pod l. 55 przy ulicy Karyntskiej wykwintne pomieszkanie, składające się z dwóch salonów i dwóch przedpokojów. Urządziwszy się tam jak najwytworniej, rozesłali do wielu młodych arystokratów i znanych hulaków, karty wizytowe, na których ręką hr. Meraviglia ołówkiem nakreślone było zaproszenie wraz z uwagą, że „najniższa stawka 1000 złr.“ Amatorowie zielonego stolika oczywiście na pierwszy zew oka zrozumieli o co chodzi. Zrazu stawiło się kilku tylko, później coraz to więcej graczy, w ostatnich dniach zaś grono szulerskie urosło do 20 osób. Grywano od godziny 7. z wieczora do północy, rzadko kiedy dłużej, a głównie w tak zw. Makao. Do każdego salonu wiódł osobny przedpokój i osobne drzwi. Zanim gość dostał się do szulerni, niejaki Reach, utrzymywany przez spółkę za „szpiega“, zapukać musiał z cicha do drzwi w przedpokoju, a następnie w ten sam sposób do drzwi wiodących do salonu, które na ten znak otwierał sam gospodarz hr. Meraviglia. I na dole stawiane było na straży wynajęte indywiduum z obowiązkiem przestrzeżenia za pomocą umówionego sygnału grających, gdyby dostrzegło czegoś podejrzanego. Gospodarze pamiętali w sposób bardzo uprzedzający o kuchni i chłodnikach dla gości. Dnia 15. z. m. salony przypadkowo nie bardzo były uczęszczane; brakło także jednego z gospodarzy, wicehrabiego d'Equelley. Było wszystkiego jedenaście osób, z których pięć oddaliło się przed północą. Komisarz policji uwiadomiony o tych zakazanych zebraniach, upatrzył chwilę stosowną, aby zaskoczyć szulerów na gorącym uczynku. Bez rozgłosu umiał wejść do salonów, gdzie zastał towarzystwo przy zielonym stoliku. Karty i znajdujące się w banku pieniądze wzięte zostały w areszt, a wszyscy obecni wymienić musieli swe nazwiska, które komisarz zanotował sobie. Sprawa odstąpioną została bezzwłocznie sądowi.

Dwużeństwo. Piekarz Leon Sarnowski z Chełmna, ożenił się tam 2. czerwca 1873 r. z Honoratą Skowską. Razu jednego, gdy z żoną przechadzał się po promenadach, spotkał się z dawnym znajomym swoim, któremu żonę przedstawił, a ten przysłużył mu się zapytaniem: „Człowieku! a gdzież twoja pierwsza żona?“ Sarnowski zbył rzecz śmiechem, odpowiadając: „Co? czy to ja miałem już żonę?“ — Pani Sarnowska przecież mocno się tem zaniepokoiła, a gdy się następnie mąż z nią kłócił i nawet teściowę pobił, przysłużyła mu się matka przybrana denuncjacją w policji o dwużeństwo. Policja doszła wnet, że Sarnowski ożenił się w r. 1855 w okolicy Starogardu, ale po trzech kwartałach żonę porzucił, następnie o rozwód się starał, lecz go nie uzyskał. Sprawę wziął prokurator w rękę i 26. z. m. rozstrzygnął ją sąd przysięgłych w Grudziądzu. Sarnowski przyznał się do obu żon, twierdząc, że dla tego drugi raz się ożenił, aby w ten sposób pozbyć się pierwszej żony, choćby i karę miał za to ponieść. Zdziwił się, gdy mu oświadczono, że pierwszy ślub jedynie ważny i mimo kary ważnym pozostaje. Wyrok skazał Sarnowskiego na 2 lata więzienia i utratę praw obywatelskich także przez dwa lata.

Akademia budownicza w Berlinie liczy w obecnem półroczu uczniów 804, między którymi jest Polaków 22, pp: Mieczysław Szpingier, Walerjan Szulczewski, Robert Słoński, Władysław Śmierzchalski, Jan Rakowicz, Bolesław Obrębowicz, Kazimierz Obrębowicz, Wiktor Nowacki, Ignacy Morawski, Bronisław Milewski, Franciszek Lubecki, Marcin Kruszyński, Antoni Jeżewski, Aleksander Hoffmann, Kazimierz Goleniewicz, Wincenty Dylewski, Szczepan Estkowski, Antoni Dorszewski, Hieronim Chudziński, Antoni Cedziwoda, Stanisław Kosiński, Alfred Brzozowski. Akademia górnicza w Berlinie liczy w tej chwili 75 studentów, z których trzech jest Polaków, pp.: C. Grabowski, Modest Marjański i Józef Chłapowski.

Z Berlina. Znany z chlubnych prac na polu architektonicznem, a mianowicie z projektów do gmachu parlamentu niemieckiego publicznie wystawionych i w pismach berlińskich swego czasu chlubnie ocenionych, jak niemniej z prac architektonicznych w Księstwie, Galicji i Czechach wykonanych, Zygmunt Gorgolewski mianowany został w skutek złożonego świetnego państwowego egzaminu „królewskim budowniczym“. Słychać, że odnośne ministerstwo zatrzyma Gorgolewskiego przy jednej z wielkich budowli, które rząd w Berlinie wystawić zamierza. Niech to będzie nowym dowodem, iż nawet na tem polu sztuki, które Niemcy dotychczas sami dzierżyć mniemali, Polak godnie rywalizować może, skoro pamięta, że tylko usilną pracą swe wrodzone zdolności wyzyskać można. Dodajemy, że p. Gorgolewski podał projekt i narysował plany do muzeum Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, którego budowa niebawem ma się rozpocząć.

Zjazd archeologów w Kijowie zapowiedziany jest na d. 2. sierpnia r. b. Jest on trzecim z kolei w Rosji; pierwszy odbył się w Moskwie, a drugi w Petersburgu. Program tego zjazdu ogłoszono w językach moskiewskim i francuskim. Prezesem zjazdu jest w. ks. Konstanty, obradom zaś przewodniczyć będzie hr. Aleksander Uwarow. Przedmiotem badań będą czasy przedhistoryczne. Ze zjazdem połączoną będzie wystawa archeologiczna, która składać się ma bądź ze starożytności, bądź rysunków i fotografij, zdejmowanych z oryginałów po rozmaitych zbiorach publicznych i prywatnych. Zamówiono też między innemi rysunki najcelniejszych zabytków, znajdujących się w gabinecie archeologicznym uniwersytetu krakowskiego, a mianowicie ze 124 przedmiotów glinianych, kamiennych i bronzowych z najdawniejszych okresów. Roboty tej podjęło się kilku uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

W gubernii Charkowskiej, w mieście Sławiańsku, odkryto pokład soli kopalnej. Wiercenie odbywało się do głębokości 52 sążni, w której po przebyciu rozlicznych warstw geologicznych natrafiono na pokład soli. O ile dotąd wiadomo, pokład ma jeden sążeń grubości.

Wszyscy naturaliści każdy w swej umiejętności szukają teraz skwapliwie za dowodami istotności Darwinizmu. Nawet badacze języków poczynają wywodzić, że trzy myśli zasadnicze Darwina, mianowicie: a) przeniesienie czyli odziedziczenie fizycznych przymiotów, b) walka o byt i utrzymanie się najodpowiedniejszego, i c) powstanie nowych rodzajów i zmienność istniejących, znachodzą zupełny dowód w odziedziczeniu języka macierzystego, w wykształceniu i rozpowszechnieniu języków, w ogólnem uobywateleniu pewnych wyrazów i zwrotów, nareszcie w oczywistej genealogji języków odpowiadającej genealogji rodzajów zwierzęcych i w powstaniu języków mięszanych, odpowiadającem krzyżowaniu ras zwierzęcych. Namby się zdawało, że to wszystko w najlepszym razie tylko analogja, ale nie dowód i musielibyśmy odpowiedzieć krótko a węzłowato: „*Comparaison n'est pas raison*“.

Serbja — jak wiadomo — jest krajem prawie wyłącznie rolniczym. O swojskiej przemysłowości prócz małoznaczącej domowej nie ma tam ani mowy, jak nie przymierzając i u nas. Płody surowe tedy wywożą się i powracają w kształcie drogich fabrykatów. Owoż ministerstwo serbskie przedłożyło teraz izbie projekt ustawy, której główne ustępy podajemy: 1) Wyłączny przywilej na 15 lat każdemu, który jakąkolwiek fabrykę w Serbji założy. 2) Bezpłatnie otrzyma każdy fabrykant potrzebne mu grunta erarjalne na 30 lat. 3) Również bezpłatnie budulec i drzewo opałowe z lasów erarjalnych na przeciąg trwania przywileju. 4) Bezcłowe wprowadzenie maszyn, wszelkich materjałów, węgla itp. 5) Bezcłowy wywóz towarów w Serbji sfabrykowanych. 6) Nabywanie nieruchomości bez obywatelstwa serbskiego dozwolone. Nie trudno przewidzieć, że Anglicy, Francuzi a może i Niemcy licznie się rzucą, a kraj rolniczy wnet stanie się przemysłowym. Sztuką, barany tłuką!

W londyńskiem towarzystwie statystycznem wystąpił na dniu 21. stycznia b. r. znany finansista Dudley Baxter, z nader zajmującym odczytem o stanie długów państwowych. W roku 1848 ogólna suma wszystkich długów państwowych wynosiła 1,700,000.000 funtów szterlingów, a z końcem roku 1873 wzrosła na 4,680,000.000 funtów. Po roku 1860 w skutek amerykańskiej, austrjacko-pruskiej i francusko-pruskiej wojny przedsiębrano olbrzymie pożyczki, tak że przeciętna roczna ilość zaciąganych pożyczek zdziesięćkroczyła się, mianowicie z 20,000.000 funtów podniosła się na 200,000.000 funtów, a gdyby tak dalej państwa pożyczały, urosłaby ogólna suma pożyczek z końcem dziewietnastego stulecia na 10,000,000.000 funtów sterlingów, której odsetki wynosiłyby rocznie 500,000.000 funtów, pożerałyby przeto cały roczny dochód wszystkich państw Europy i Zjednoczonych Stanów Ameryki. Przechodząc stan dłużny pojedyńczych państw wykazał Baxter, że Moskwa, Francja i Zjednoczone Stany Ameryki zpięciokroczyły swoje długi od r. 1848, Austrja i Hiszpanja potroiły takowe, a Italja, Turcja i Egipt zbliżyły się do bankructwa. Ten wykaz Baxtera wygląda nam na prawdziwe: Mane, Tekel, Upharsin, ale pozostanie podobnoś głosem wołającego na puszczy.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie d. 5. bm.; przewodniczył prezydent Jasiński. W drugiem czytaniu przyjęto uchwałę co do podatku domowo-czynszowego w wysokości $2^1/_2$% na pokrycie niedoboru funduszu gminnego na r. 1874 zaprowadzić się mającego, tudzież uchwałę dotyczącą takiego samego podatku i w tej samej wysokości na pokrycie niedoboru funduszu szkolnego, czyli innemi słowy: przyjęto w drugiem czytaniu uchwały zaprowadzające podatek domowo-czynszowy w wysokości 5% na r. 4874.

Arcyciekawa ilustracja do gospodarki dawniejszej Rady miejskiej wyszła wczoraj na jaw. Oto komisja finansowa urzędującej jeszcze obecnie Rady miej. dowiedziała się przypadkowo, że dawniejsza Rada nie przyjęła nawet do wiadomości zamknięcie rachunków funduszu gminy i fundacji pod jej zarządem zostających za r. 1869! Dopiero teraz, tj. w r. 1874 przejrzano skrupulatnie wszystkie pozycje budżetu na r. 1869, znaleziono wszystko w porządku i na wczorajszem posiedzeniu dano absolutorjum odnośnym organom miejskim.

Uchwalono dalej na wczorajszem posiedzeniu budżety wszystkich fundacyj pod zarządem gminy zostających na r. 1874. Wszystkie fundusze wykazują nadwyżkę w dochodach; jeden tylko fundusz zakładu ś. Łazarza dla mieszczan kalek wykazuje niedobór w wysokości 2,071 guld., który bywa pokrywany dochodami z festynów ludowych, jednego koncertu Towarz. muzycznego itp.

Budżet m. Lwowa na r. 1874 jest już całkiem załatwiony.

Zamknięcie rachunków funduszu miejskich dochodów niestałych za r. 1873 wykazuje cyfry następujące: pobór wynosił ogółem gld. 1,840,580·21½, rozchód ogółem gld. 1,007.257·93½, zwyżka w dochodach wynosiła przeto gld. 77,322·28, a po odtrąceniu gld. 19.330·57 na tantiemy i gld. 1,728·29 na zapomogi dla urzędników i sług miało miasto w r. 1873 czystego zysku gld. 58.738·44 z tych dochodów niestałych. Rezultat wcale świetny. Pp. radni przez powstanie z miejsc wyrazili swe uznanie komisji administracyjnej (z 7 członków) za nader gorliwą i sumienną czynność.

Przyjęto do gminy za opłatą 10 guld. pp. Jana Poliwkę szewca i Mikołaja Filipowicza szynkarza, a zarazem nadano im prawo obywatelstwa miejskiego za opłatą 100 guld. od każdego.

Straż w aresztach miejskich przy ul. Grodzickich pomnożono o 2 policjantów miejskich. Dotychczas było ich tam tylko sześciu, a liczba aresztantów przekraczała niekiedy setkę a rzadko kiedy wynosiła mniej jak 60. Zaiste! spokojny to naród ten „pod Matką Boską“, skoro setce imponuje szóstka wcale niepokaźnych stróżów „niebezpieczeństwa“. Przez to pomnożenie straży uzyskano to, iż aresztanci miejscy w mniejszych partjach będą mogli być zatrudnieni około robót miejskich.

Odbyło się następnie posiedzenie poufne.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 6. lutego.)

Kronika teatralna. Dziś 6. b. m. odegranym będzie dramat w 5 aktach przez Henryka hr. Łączyńskiego p. n. *Renegat*, z panem Ładnowskim w roli tytułowej.

* W sobotę 7. b. m. opera w 3 aktach *Norma* z p. Cieślewskim w partji Sewera.

* Dyrekcja dramatu przygotowuje słynny dramat z niemieckiego *Pitt i Fox*.

* W teatrze warszawskim rozdano do nauki dwie nowe sztuki, a mianowicie 1-aktową komedyjkę hr. Bobrowskiego „Synalek“ i komedyjkę z francuskiego „Narzeczone“.

* P. Michał Wołowski, autor „Djabła weneckiego“, napisał obecnie komedję p. n. „Na koturnach“.

* Znany dramaturg wiedeński Mosenthal napisał nową sztukę p. t. „Syrena“, która niebawem przedstawioną będzie w Burgu.

* Na specjalne życzenie cesarza przedstawioną będzie w Wiedniu 2ga część „Fausta“ Goethego. Przedstawienie tego utworu odbędzie się nie w Burgu, lecz w nadwornej operze, dla świetniejszej wystawy. Opracowaniem scenicznem zajęli się Laube i Dingelstedt.

* Na posiedzeniu Wydziału filologicznego Akademii umiejętności w Krakowie d. 3. b. m. przedstawiono pracę dra Wojciecha Kętrzyńskiego: „O rękopiśmie polskim z XV. wieku ks. Jakóba Paterka“; dr. Łepkowskiego: „Wiadomość o modlitewniku Zygmunta I. w bibljotece monachijskiej“; K. Stadnickiego: „Studja nad Szekspirem“; profesora Węclewskiego: „Rzecz o poezjach Krzyckiego“. Prace te odstąpiono komitetowi redakcyjnemu. W końcu dr. Wład. Seredyński przedstawiając przygotowane do druku, a dotąd nie wydane poezje Andrzeja Morsztyna, liryka XVII. wieku z rękopismu udzielonego Akademii przez Zakład Ossolińskich, tudzież z dwu rękopismów, będących własnością Akademii, zebrane, odczytał wstępną do ich wydania rozprawę.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z dnia 5. lutego. Edykta. Sąd pow. cyw. w Krakowie zawiadamia interesowanych o śmierci Teresy Bacci rodem z Florencji, w zakładzie obłąkanych w Bernie. Krakowski sąd kraj. zawiadamia ks. Jana Drobicha o pozwie Franc. Gruczewskiej pto ekstabulacji 2100 złpolsk. z realności l. 32 i 33 w Radwanowicach. Tenże sam sąd zawiadamia sukcesorów Pawła Górniaka o pozwie sukcesorów Henryka Fihausera pto ekstabulacji 4000 i 16.000 zł. m. k. z dóbr Gdowa. Licytacja. W dyrekcji lasów i domen w Bolechowie 12. lut. celem wydzierżawienia Szeszorskiego tartaku skarbowego. Konkurs. Posada ekspedjenta pocztowego w Wielopolu skrzyńskiem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 1. lutego. D. 25. stycznia odbyło się walne zebranie stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie. Po przeczytaniu sprawozdania z r. 1873 wylosowano 16 członków wydziału, a w miejsce tychże weszli przez wybór do niego: Brnśnicki, Siedlecki Adolf, Dworski, Ludwiński, Zaczyński, Bryniarski J. K., Gebhard Bogumił, Jachimowicz, Markus, Wywiałkowski, Sobieszczański, Lewkowicz, Chęciński, Borowicki Stanisław, Engel, Erazmus. W dniu 28. z. m. wydział na posiedzeniu swojem wybrał prezesem p. Adolfa Siedleckiego, wiceprezesem Ant. Chmurskiego, sekretarzem Władysława Bruśnickiego. Stowarzyszenie to kończy obecnie siódmy rok istnienia i może z chlubą zanotować, że doznało wszechstronnego uznania, nawet rada miasta nie odmówiła nadal subwencji, uznając korzystny wpływ, jaki stowarzyszenie na członków swych wywiera przez udzielanie pożyczek, zapomóg i opieki nad chorymi. Członkowie przez regularne spłacanie wkładek i zwrotu pożyczonych pieniędzy, z małemi wyjątkami — dają dowód uznania potrzeby istnienia towarzystwa, przeto śmiało można zapisać, że chociaż zwolna, to jednakże liczba członków się wzmaga, a kapitał jego pomimo tak wielkiej klęski, jaka zeszłego roku nawiedziła nasze miasto, tylko nieznacznie się zmniejszył, chociaż wydatki na chorych, leki, lekarzy, zapomogi w dwójnasób się zwiększyły. Z końcem grudnia 1873 liczyło stowarzyszenie 311 członków; było w stanie w ciągu tamtego roku wypożyczyć 12.790 zł. 20 ct. i wydać na koszta leczenia i pogrzeby 1698 zł. 42 ct. Ma obecnie majątku bądź to na pożyczkach, bądź w kasie gotówką i w papierach 6221 zł. 57 ct.

Ostatnie wiadomości.

Z przyjemnością dowiadujemy się, że w Krośnie na posiedzeniu Rady powiatowej d. 31. stycznia zawiązano Towarzystwo zaliczkowe dla powiatu. Przystąpili doń posiadacze większych własności, mieszczanie i włościanie, a na pierwszy zawiązek Rada z funduszów powiatowych wyznaczyła 8000 gld. Podobne stowarzyszenie zawiązuje się także w Złoczowie, dokąd tymi dniami jeździł p. Medweczky ze Lwowa. Zdaniem naszem każdy oddział Towarzystwa gospodarskiego powinien zawiązać taką dla siebie instytucję.

Wierzyciele masy kirchmajerowskiej wybrali dnia 4. b. m. nowego kuratora w osobie dr. Szlachtowego, zastępcą jego dr. Lisowskiego i nowy wydział.

Etat ministerstwa oświaty preliminuje na rok 1874 dla instytutu technicznego w Krakowie 20.635, a dla akademji technicznej we Lwowie 68.948 guld.

Komisja budżetowa obradowała dnia 4. b. m. nad budżetem ministra oświecenia. Uchwalono dla uniwersytetu we Lwowie dotację 165.00 złr., dla krakowskiego 186.000 jako ordynarjum, a 11.450 jako ekstraordynarjum. Co do akademji technicznej we Lwowie, uchwalono 68.000 złr. jako ordynarjum, a 250.000 na budowę gmachu — o 50 tysięcy mniej niż proponował rząd. Przyjęto także rezolucję Giskry, by wezwać rząd do zrewidowania na nowo planów budowy, i by na przyszłość wtenczas dopiero dawać pieniądze ze skarbu państwa na tę budowę — gdyby ustawodawstwo o akademji technicznej przeszło do Rady państwa. Według sprawozdania, które mamy przed sobą, żaden z posłów naszych, należących do komisji, nie stawał w obronie zakładów naukowych w naszym kraju przeciw p. Giskrze i innym zwolennikom okrojeń. O uzupełnieniu uniwersytetu lwowskiego fakultetem medycznym nie było wcale mowy. Natomiast przyjęto rezolucję, wzywającą rząd do przyjęcia na skarb państwa kosztów niemieckiej i czeskiej politechniki w Pradze.

D. 4. b. m. został puszczony za kaucją także Liskowetz.

Dziennik Poznański potwierdza, że ksiądz arcybiskup Ledochowski nie został wywieziony do Frankfurtu, ale do Ostrowa. Telegram, donoszący o tem, brzmi: „Ostrów d. 4. lutego. Wczoraj o godzinie pół do trzeciej po południu, przywieziono tu księdza arcybiskupa Ledochowskiego i w więzieniu sądowem osadzono“. — Bliższe szczegóły o uwięzieniu arcybiskupa, znajdzie czytelnik w dzisiejszej korespondencji z Poznania.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Berlin, 5. lutego. Parlament północnoniemiecki został dziś zagajony przez ks. Bismarka. Odczytana przez niego mowa tronowa zapowiada nową ustawę wojskową, która zapewni niepodległość terytorjum państwa i pokojowy rozwój tegoż; dalej nową ustawę prasową i nowelę do ustawy przemysłowej, dla układania sporów pomiędzy robotnikami a pracodawcami. Stosunki z państwami uprawniają do przypuszczenia, że wszystkie mocarstwa starają się utrzymać pokój. Zjazdy potężnych i pokojowo usposobionych, a bliskich sobie monarchów, tudzież pomyślne stosunki Niemiec z narodami tradycyjnie zaprzyjaźnionemi, dają cesarzowi otuchę, że trwałość pokoju jest zapewnioną.

Wiedeń, d. 6. lutego, 11 godz. — min. Akcje kredytowe 236·—; Anglosy 153 50 Unionbank 133 50 Vereinsbank 21·—; Karola Ludwika 229 50. Kolei połud. 159 —; Banku franc.-austr. 45·—; Banbank 84·25; Losy 1860 —·—; Tramway — —; Napoleondor —·—. Usp. niestałe.

Telegraficzne kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 5. lutego, 2 godz. 15 min. Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 60 ct.; w srebrze 74·70 Losy pożyczki z 1860 r. 104 —· Akcje banku wiedeńsk e o 980 —; Akcje banku kredytowego 236 25; Londyn 113·20. Srebro 107 —; Napoleondor 9·04.

Akcje banku franko-austr. 45 25 węgierskie akcje kredytowe 141·—; akcje banku angl.-austr. 154·—; Banku Związk. 184·—; kolei Karola-Ludwika 230·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 160·—; kolei alföldskiej 143·—; kolei Elżbiety 213 —; kolei lwowsko-czerniow. 141·50, kolei węg. półn.-wschod. 193 —; Vereinsbank 21·25; kolei Rudolfa 159·—; kolei węg. wschodnie 47·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—; losy z roku 1864 139·75; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 142·—; Verkehrs bank-Actien 125·—; Losy tureckie 45 50 Akcje Wied. Banku budowniczego 86·—; kolej państw. 332·— Wiener Bank [illegible] 77·—; Wiener Banverein 41·50 Hypoth.-Rentenbank 31 (?): Rosyjskie Banknoty 1·56 Usp. mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank $92^{13}/_{16}$ aust. akcje kredyt. 139 —; lombardy $92^3/_4$; akcje galicyjskie $101^1/_2$ kolei państwowej $194^3/_4$; kolei rumuńskiej $42^3/_8$; austr. noty bankowe —; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: w końcu stałe.

Paryż. Renta 58·60; Lombardy Usp.: niezdecydowane.

Przyjechali do Lwowa od 5. do 6. lutego.

Hotel Zorża. P. B. Russel z Londynu, E. Szaszkin z Moskwy, J. Goldlust z Podwołoczysk. W. Kubica z Pesztu.

Hotel Langa. J. Brick z Wiednia, K. Marudian i P. Sarkis z Jerozolimy, B. Penzias z Podwołoczysk, M. Hölsler z Saydy, W. Bobrownicki z Rzeszowa, A. Matkowski z Jaryczowa.

Lwów z Izby handlowej dnia 5. lutego.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	231 50	230 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	143 —	141 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	194 —	189 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	80 75	80 —
„ „ „ 4 „ „ „	73 —	72 25
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	85 25	84 50
Gal. zakładu kred. włośc.	95 50	92 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	77 60	76 90
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 36	5 27
„ cesarski	5 37	5 30
Napoleondor	9 7	8 98
Pół imperjał rosyjski	9 28	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 74	1 68
„ „ papierowy	1 56	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 68
Srebro	108 25	107 25
Wiedeń, 3. lutego.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	69 75	69 60
„ „ „ „ sreb.	74 75	74 60
Oblig. ind. niż. austr.	— —	97 —
„ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ węgiersk.	77 50	76 75
„ „ „ galicyj.	78 25	77 75
„ „ „ bukow.	— —	76 —
„ „ „ siedmiog.	75 50	74 75
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 200 prc. 500 franków 120 złr.	99 50	99 —
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 76	91 55
„ galicyjskie	73 —	72
„ gali. zakł. kred. włośc.	93	92 50
„ węgierskie listy	6 50	86 —
„ zakł. kred. austr.	86 25	86 —
„ spłacal. w 33 latach	87 —	86 50
„ Domen. państ. 120 złr.	120 50	20 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	815 —	8 8
„ „ „ 1854	99 —	98 50
„ „ „ 1860	105 —	104 75
„ „ „ 1864	140 —	139 —
„ prem. poż. węgiers.	83 50	83 —
„ Comorenie	23 50	23 —
„ Kredytowe	171 —	170 —
„ żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 50
„ księcia Salm	32 75	32 25
„ „ Palfy	23 50	23 —
„ „ Klary	31 50	31 —
„ hr. St.-Genois	27 75	27 50
„ miasta Budy	24 50	— —
„ ks. Windischgrätz	19 50	19 —
„ hr. Waldstein	25 —	24 —
„ hr. Keglewich	14 —	13 50
„ Rudolfa	14 —	13 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	519 —	5 7
Kolei północ. Ferdynanda	2050	2 4
„ rządowej fr. a.	332 —	331 —
„ zachodniej ces. Elżb.	213 50	2 2 50
„ pardubickiej	—	—
„ południowej	160 —	159 50
„ galicyjskiej	230 —	229 50
„ czerniowieckiej	142 50	141 —
„ Albrechta	1 8 50	118 —
„ naddniestrzańskiej	—	—
„ łupkowskiej		
„ węg. pół. wschodn.	107 50	106 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	59 50	159 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	43	142 50
„ koszycko-bogum.	142 0	143 —
„ siedmiogrodzkiej		—
„ cisańskiej	203 25	202 75
„ wschodnio-węg.	45 50	45
„ austr.-północno-zachod.	194 —	193 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	209 50	2 8 50
Banku narod. austrjac.	982 —	98 —
Zakładu kredytowego	237 —	236 5
Akcje banku anglo-austr.	156 —	155 50
„ „ angl.-węg.	85 —	84
„ Zakładu kredyt. węg.	141 —	141 0
„ bank. franko-austr.	45 75	45 50
„ „ franco-węgier.	35 —	34 —
„ „ krajowego galic. we Lwowie	—	—

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	90 —	89 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	22 —	21 —
„ dla obrot. ogólnego	126 —	125 —
„ austr. ogól. banku	64 50	63 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	86 50	86 25
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	97 —	96 —
„ (Emis. 1862)	94 25	93 75
„ rząd. St. 500 fr.	141 —	140 —
„ „ Emis. 1867 fr.	133 75	133 25
„ połudn. St. 500 fr.	112 20	111 80
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 —	91 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	105 50	105 —
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	96 25	95 75
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	—	80 —
— w srebrze	99 50	99 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a (w srebrze 5 prc. za 100)	107 25	106 75
Kol. galic. K. L. Emis. II	— —	104 —
„ lwow.-czern. po 300 złr (w srebrze 5 prc. za 100)	77 25	76 75
„ Emisja 1867	— —	83 50
Kolei Albrechta	—	— —
„ naddniestrzańskiej	—	— —
„ łupkowskiej		— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a	83 25	83 —
„ ks. Rudolfa po 200 złr (w srebrze 5 prc. za 100)	95 70	95 50
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	100 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	90 25	89 75
Waluty. Cesarskiej korony		— —
Dukat na wagę	5 37	5 36
„ obrączkowy		—
Napoleondor	9 04	9 03
Suwereny angielskie	11 40	11 30
Imperjał moskiewski	—	— —
Srebro	107 25	107 10
[illegible]	107 35	107 —
[illegible]	—	— —
[illegible]	69	69

✝

Pilzno d. 3. lutego 1874.

Matylda z Pawlikiewiczów Brylak, żona moja, zakończyła po pięciodniowej ciężkiej chorobie dzisiaj rano życie doczesne, przeżywszy lat 37, o czem krewnych, przyjaciół i znajomych zawiadamia pozostały ciężko strapiony mąż. 1212 1—1

Brylak, inspektor podatkowy w Pilźnie.

Skład kwiatów paryskich

pod firmą:

Mme LUCIEN K. TOŁOCZKO

37 ulica Halicka we Lwowie.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż otrzymałam z Paryża świeży transport

Kwiatów karnawałowych,

Garnitury balowe od 3 złr. do 36 złr. w. a.

Przyjmuję kwiaty do odświeżania i opinania rozmaitych strojków na głowę.

Przyjmuję zamówienia na **kwiaty kościelne**, bukiety, girlandy i podpięcia do firanek. Zamówienia z prowincji uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny stałe i umiarkowane.

Proszę adresować: 1091 8—8

Mme Lucien K. Tołoczko

Lwów. 37 ulica Halicka.

Wielka oszczędność czasu!

Cukier w miączce czysto siany funt 32 cent.

Co tygodnia **świeże Bydlinki i Sielawy, Śledzie grube i topiona funt 44 cent.**, poleca

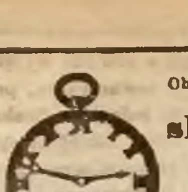
1198 2—3 **Karol Klimowicz.**

Od 15. stycznia mieszkam przy ulicy Teatralnej Nr. 16 nowy w domu gdzie Ajencja Towarzystwa Minerwy.

Z niezawodnym, wszelkie oczekiwania przechodzącym skutkiem, leczę wszelkie, nawet bardziej zadawnione choroby [illegible], syfilit, (zwłaszcza u ludzi wiodących życie siedzące i pracujących umysłowo) według metody jednego z najznakomitszych profesorów wiedeńskich, której znajomość zawdzięczam [illegible] świadczone mu usługi [illegible] mości jego zawdzięczam.

We wszystkich w ogóle chorobach jamy piersiowej i brzusznej porady udzielam od godziny **10.** do **11.** z rana. 1116 8—10

Dr. Rudnicki. Ulica Teatralna 16.



Obficie zaopatrzony, od wielu lat renomowany

skład zegarków M. HERZA

miejskiego zegarmistrza w Wiedniu, Stephansplatz Nr. 6. (Aussenseite des Zwettlhoffes)

przedstawia wielki wybór wszelkich, **dobrze uregulowanych zegarków z dwuroczną gwarancją**, według cennika.

Nieuregulowane zegarki o **2** złr. na sztuce taniej.

Genewskie zegarki kieszonkowe

najdoskonalszej jakości, cechowane w c. k. urzędzie cymetniczym.

Srebrne zegarki cylindrowe z 4 rubinami	10—13 złr.
ditto ze złotą obwódką do odskakiwania	14—18 "
damskie zegarki	14—18 "
cylindry z podwójną kopertą	16—18 "
" z kryształowem szkłem	14—17 "
ankry na 14 rubinach	16—19 "
pięknie ze srebrną kopertą	20—23 "
ankry z podwójną kopertą	18—23 "
pięknie	24—28 "
angielskie ankry ze szkłem kryształowem	18—25 "
ankry wojskowe z podwójną kopertą	24—30 "
remontoary nakręcające się guzikiem	22—30 "
ditto z podwójną kopertą	32—40 "
ditto dla wojskowych	38—45 "
Złote damskie zegarki na 4 i 8 rubinach	25—30 "
ditto emaliowane	30—36 "
ditto ze złotym cyferblatem	35—40 "
ditto emaliowane z dyamentami	38—48 "
ditto z podwójną kopertą	40—48 "
ditto emaliowane z dyamentami	50—65 "
ankry na 15 rubinach	38—44 "
ditto pięknie	45—80 "
ditto z podwójną kopertą	55—65 "
ditto doskonalsze złr. 65, 70, 80, 90, 100—	120 "
ditto ze szkłem kryształowem	45—75 "
damskie ankry	40—48 "
ditto ze szkłem kryształ.	45—60 "
ditto z podwójną kopertą	50—56 "
remontoary złr. 70, 80, 90—	100 "
ditto z podwójną kopertą złr. 90, 100, 110	—150 "
Szwajcarskie i niemieckie remontoary w kopertach pakfongowych lub ze złota talmi	13—17 "

Srebrne dewizki zł. 2.50, 3, 4, 5, 6, 7, 10—12.

Złote dewizki 18, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80, 90, 100 złr.

Budziki z zegarem 7 złr.

Budziki z zegarem przy obudzeniu świecę zapalające 9 złr.

Budziki bezpieczeństwa z przyrządem do strzału alarmowego. Zarazem świecę zapalające 14 złr.

Paryskie budziki w pięknych brązowych postumentach 12, 13, 14 złr.

Zegarki wahadłowe własnego wyrobu z dwuletnią gwarancją.

Codziennie nakręcające się 13, 14, 15 zł. Co 8 dni nakręcające się 17, 18, 19, 20, 21, 23, 24, 25 zł. Wybijające godziny i półgodziny 32, 35, 38 zł. Wybijające godziny i kwadranse 50, 55, 60, 65 zł. Miesięczne regulatory 30, 32, 35, 40 zł. Upakowanie zegarka wahadłowego zł. 1·50—2.

Reparacje najstaranniej uskutecznia się; zamówienia zamiejscowe po poprzedniem przesłaniu należytości lub pocztowego przekazu, załatwiają się punktualnie; niedogodne przedmioty wymieniają się. Przyjmują się również zegarki na zamianę.

Do łaskawego uwzględnienia!

Wszystkie moje zegarki są najlepszej jakości, upraszam zatem nie brać ich za jedno z **zegarkami pospolitemi, ogłaszanemi przez handlarzy i nie-zegarmistrzów. Toż samo ma się rozumieć i o mniejszych zegarmistrzach.** 2698 10—12

LWOWSKIE TOWARZYSTWO STOLARSKIE

we **Lwowie**, przy placu Dominikańskim l. (131 st.) 1 n.

poleca swój **własnemi, z najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi **wyrobami** obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI

oraz wielki wybór 1139 6—8

luster, materyj na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien; jako też mebli giętych i mebli żelaznych

po cenach stałych i niskich.

Przyjmuje także **zamówienia** na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania.

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż przeniosłem

SPECJALNY SKŁAD

Haftów, Firanek, Towarów białych i Konfekcji

z Rynku l. 36 na plac Marjacki l. 9,

obok Wgo Bogdanowicza i Wgo Schumanna.

Dziękując Szanownej Publiczności za okazane mi dotychczas łaskawe względy proszę zarazem i w nowym sklepie równymi względami mnie zaszczycić.

Zaopatrzywszy się we wszelkie nowości polecam takowe, a szczególnie zwracam uwagę na **Suknie balowe aranżowane**, które od **15** złr. do **30** złr. **z kwiatami** stawić jestem w stanie. 1196 3—3

Franciszek Wakarecy.

W dawnym sklepie w Rynku l. 36 wyprzedawać się będą mniej modne towary po znacznie zniżonych cenach, jako to:

odpasowane sztuczki na suknie balowe

po 2 złr. i 3 złr., czepeczki ranne i nocne od 25 cnt.,

mankiety, kołnierzyki, kokardy, szaliki i t. p.

Do szczególnego uwzględnienia

pp. gospodarzy wiejskich.

Polecają się **młocarnie** renomowanej firmy **MORITZ WEIL jun.** we **Frankfurcie n. M.** dla takich gospodarstw szczególnie, które wielkich młocarni parowych z korzyścią używać nie mogą. — Musiały się one okazać praktycznemi i odpowiednemi celowi, zważywszy, że liczne władze i stowarzyszenia gospodarcze usilnie pracują nad ich rozpowszechnieniem i na to, że w przeciągu dwóch lat sprzedano takowych 3000 sztu. — Cena jest bardzo nieznaczna, poczyna się bowiem od 138 złr. za kompletną maszynę. — Bliższych wiadomości udziela powyższa firma lub też jej ajenci. 1144 2—?

Za 2 złr.

pozbędzie się każdy **najuporczywszej**

MIGRENY

za pomocą **środka zewnętrznego**, zupełnie nieszkodliwego i świetnie wypróbowanego od przeszło trzech lat.

Za przysłaniem 2 złr., lub za zaliczką pocztową przesyłam ten środek wraz z instrukcją używania i zachowania się.

Mr. Edward Madejski,

lekarz-homeopata i organop. we **Lwowie**,

1069 ulica Sobieskiego l. 18. 13—15

Zastrzega się przed oszukaństwem.

Wiele anonsów, szczególnie do zegarków odnoszących się, wyrachowanych jest tylko na to, ażeby złapać w sidła mieszkańców prowincji. Nie powinno się zatem kupować zegarków, których kupcy dostatecznie nie gwarantują. Kupione u mnie zegary mogą być zwrócone, lub według upodobania, zamienione, co jest dowodem ogromnej rękojmi.

Cudem nowych czasów

możnaby nazwać moje dobrze uregulowane i dwuroczną gwarancję mające zegary; można je nabyć za bezcen. Niech też każdy korzysta ze sposobności i niech się zaopatruje w sprzęt niezbędny i konieczny w każdym domu.

Za wszystkie zegary poręczamy tak jak zegarmistrz.

1 bardzo elegancki zegar z pięknie wyrobionym bronzowym i emaljowanym cyferblatem złr. 1·30. — 1 taki sam z emaljowaną tarczą porcelanową złr. 1·60. — 1 taki sam z przyrządem do bicia godzin złr. 2·80.

Każdy z tych zegarków z budzikiem kosztuje o 20 ct. więcej.

1 zegar w dużym formacie i bardzo pięknie przyozdobiony, tarcza porcelanowa złr. 2·80, 3·20. — 1 taki sam z przyrządem do bicia godzin złr. 3·90, 4·50. — 1 zegar na przodzie pięknie malowany, ze złoconemi ramami lub najpiękniejszą rzeźbą, wszystkie z przyrządem do bicia, złr. 5, 6, 7, 8.

Salonowe zegary bronzowe z nakrywą szklanną i postumentem, bardzo piękne, złr. 2, 2·60.

1 zegar w większym formacie złr. 3·30, 4, 4·50.

1 zegar angielski do podróży, bardzo dobrze urządzony, z budzikiem, który pewnie nie da zaspać, z pudełkiem złr. 5. — 1 dobrze uregulowany kieszonkowy szwajcarski zegarek, z dwuroczną gwarancją, fason bardzo elegancki i z bardzo gustownym łańcuszkiem ze złota talmi, złr. 4·50.

Prawdziwą ozdobą każdego salonu są słynne wiedeńskie zegary wahadłowe, które się nakręcają tylko raz na dni ośm, w pięknej 30 cali długiej i gustownie przyozdobionej skrzynce, kosztuje złr. 19; a taki sam z przyrządem do bicia godzin złr. 28.

Angielskie zegarki kieszonkowe,

z bardzo piękną nakrywką, z pięcioletnią gwarancją, są te w ogóle najpewniejsze i najlepsze zegarki, jakie kiedykolwiek dotąd wyrabiano.

1 chronometr cylindrowy złr. 9·50.
1 taki sam pozłacany w ogniu złr. 10·50.
1 ze szkłem kryształowem złr. 10·50.
1 pozłacany złr. 11.
1 na obie strony kryty, sawonet, złr. 13·50.
1 taki sam pozłacany złr. 14·50.
Amerykańskie duplex zegarki, które dawniej 40 złr. kosztowały, obecnie tylko złr. 18.
Ankry, przepysznie ozdobione, ze szkiełkiem kryształowem złr. 15·50.
Angielskie zegarki sztuczne z filigranowym werkiem, złr. 20.
1 remontoir bez kluczyka złr. 12·50.
1 w najprzedniejszym gatunku złr. 14.
1 z podwójnem szkiełkiem kryształowem, tak, iż bez otwierania zegarka można werk widzieć, złr. 10·50.
1 taki sam ankier złr. 13·50.
Zegarki damskie wytworne i eleganckie za sztukę złr. 12, 15, 18.

Wszystkie gatunki zegarków, a nawet i takie, których tu nie wymieniono, sprzedają się taniej jak wszędzie. Dobry regulowany zegar słoneczny z kompasem, w formacie kieszonkowym, według którego można regulować każdy zegarek, kosztuje tylko **25** ct.

Łańcuszki do zegarków ze złota talmi

najnowszego i wytwornego fasonu, podobne są zupełnie do szczerozłotych, gdyż robota ich nie ustępuje w niczem tym ostatnim, a połysku i koloru złota nie tracą nigdy.

1 sztuka po ct. 70, 90, złr. 1·20 i 1·50.
1 sztuka pięknego wyrobu złr. 1·50, 2, 2·50 i 3.
1 sztuka długa na szyję złr. 1·80.
1 taka sama sztuka piękniejszego wyrobu złr. 2·50.
1 sztuka prawdziwie srebrna 13. próby pozłacana w ogniu złr. 3·50, 4.
1 taka sama sztuka na szyję złr. 5·50, 6·50.

Medaljony w najpiękniejszym gatunku

po ct. 50, 80, złr. 1, 1·10.

Medaljony srebrne 13. próby

po złr. 2·50, 3.

1 garnitur kolczyków, w którym się znajduje 6 różnorodnych przedmiotów biżuterji, kosztuje tylko ct. 60.

Wszystko to można dostać tylko

w wielkim nowym Bazarze

A. FRIEDMANNA,

w **Wiedniu**, Praterstrasse 26,

naprzeciw teatru Karola.

Dla gospodarzy!!!

KSIĘGARNIA

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie poleca:

LUBIENIECKI. Dokładna praktyczna Nauka dla pasieczników, Jak mają chodzić koło pszczół, aby rozmnożyć prędko pasieki i wydobyć z nich zysk jak największy, tak w zwyczajnych naszych ulach krajowych, jakoteż i w ulach dzierżonowskich. Drugie wydanie poprawne i pomnożone przez **Konstantego Kluczenkę.** 3 tomy z 103 drzeworytami i tablicami. Lwów 1871. Złr. 5.

ROSENBERG-LIPIŃSKI. Wykład teorji uprawy ziemi z dzieła **„Der praktische Ackerbau,"** wyjęty i streszczony przez *praktycznego rolnika*, z przedmową i uwagami z nauki i doświadczenia czerpanemi. Wydanie 2gie z 4ma drzeworytami w dużej 8ce str. 334. Lwów 1871 złr. 2.50.

CZEPIŃSKI i LANGE. Powszechne ogrodnictwo. 3 tomy Warszawa 1868. Złr. 6·70.

ROHLWES. Nowy lekarz czyli **sposoby leczenia koni, bydła i owiec.** Wydanie 16te pomnożone **weterynarją homeopatyczną popularną**, przez **J. H. Lewandowskiego.** W 8ce str. 425. Warszawa 1872. Złr. 2.

KUROWSKI. Weterynarja popularna. Nauka poznawania i leczenia chorób zwierząt domowych. Z 13ma tablicami. 2 tomy duże *z atlasem.* Wydanie 4te powiększone. Warszawa. Złr. 5.

ŁYSKOWSKI. Gospodarz. Część I. Rolnictwo. II. Hodowanie i choroby koni, bydła i owiec. II. Ogrodnictwo. IV. Pszczelnictwo. Dodatek: Rozmaitości gospodarskie. Wydanie 4te poprawne. Brodnica 1868. Cena 90 cnt. 1132 3—4

C. TRAU

właściciel

najpierwszego składu Herbaty

w Wiedniu, Wollzeile Nr. 1,

oddaje skład komisowy swoich Herbat na Galicję wyłącznie

panu

Rudolfowi Schwarz

we Lwowie plac Katedralny 8 lub ul. Teatralna 2,

który takowe po cenach mojego składu we Wiedniu w znanych z dobroci gatunkach, w oryginalnych paczkach i na wagę sprzedaje.

1115 5—?

Z uszanowaniem

C. Trau.

Wiedeń w grudniu 1873 r.

Odwołując się na powyższe uwiadomienie **pierwszego składu Herbaty w Wiedniu C. Traua,** urządziłem w moim Magazynie **zupełnie odosobniony oddział** dla sprzedaży Herbaty i polecam Szan. Publiczności jako wyśmienite i już uznane gatunki herbaty:

Sansiński	po	4	złr. za 1 funt **wied.**
Fleur Sansinski	"	5	" " " " "
Kaiser Melange	"	4 i 5	" " " " "
Souchong	"	2, 3 i 4	" " " " "
Moscau	"	6	" " " " "
Proch z Herbaty	"	1 do 3	" " " " "

Prawdziwego Rumu i wszelkie przyprawy do Herbaty.

Detailicznych cenników, jakoteż próbki Herbaty **bezpłatnie** na żądanie rozsyłam.

Rudolf Schwarz

we Lwowie.

Filia c. k. uprz. austr.

Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

we LWOWIE,

wydaje od 15. stycznia 1873 r. zacząwszy

Asygnaty kasowe

5	procentowe za	8	dniowem	wypowiedzeniem	
5½	"	" 14	"	"	
6	"	" 30	"	"	1006 6—?

Tylko spróbować,

Coby się szan. odbiorcom nie podobało, to firma nasza przyjmuje napowrót, lub wymienia za inne towary, dając tym sposobem dowód najściślejszej rzetelności.

by się przekonać o nadzwyczaj tanich cenach przedmiotów poniżej wymienionych.

Wszystkie towary sprzedają się pod gwarancją najlepszej jakości.

Mamy tak wybór wielki przedmiotów najnowszych, praktycznych i zbytkowych, jakiego drugiego w Wiedniu nie masz; znajdzie tam stary i młody, czego potrzebuje, a za drobnostkę można tam znaleźć piękny i odpowiedni prezencik tak dla dam jak i dla mężczyzn, jak i dla dzieci wszelkiego wieku.

Cennik towarów naszych może otrzymać każdy za dokładnem podaniem adresu bezpłatnie i franco; dla mieszkańców tedy na prowincji jest bardzo korzystną rzeczą, jeżeli sobie każą przysłać taki cennik, znajdą tam bowiem cenę i dokładną nazwę wszystkich na składzie będących przedmiotów. Przesyłki uskuteczniają się albo za pobraniem pocztowem, albo za gotówkę.

Motto firmy: I taki towar może być dobrym!

Wiedeńskie towary skórzane

znane jako najlepszy wyrób.

Damskie torby ręczne z oprawą stalową, 1 sztuka ct. 65, 70, 90, złr. 1, 1·20; z najlepszego chagrinu z pozłacanym zamkiem sztucznym 1 sztuka złr. 2, 2·50, 3·20, 3·50.

Najnowsze praktyczne portmonetki dla dam i mężczyzn 1 sztuka ct. 40, 60, 80, 90, złr. 1, w najlep. gatunku złr. 1·20, 1·50, 2, 2·50.

Praktyczne pularesy 1 sztuka ct. 60, 80, złr. 1, 1·50; najlepsze gatunki 1 sztuka złr. 2, 2·50, 3, 4, 5.

Pularesy na cygara 1 sztuka ct. 40, 60, 80, złr. 1, 1·50, w najlepszym gatunku złr. 2, 2·50, 3, 3·50.

Książki do notowania ct. 10, 15, 20, 25; najlepsze w skórce ct. 30, 40, 50.

Tytonierki ct. 40, 60, 80, złr. 1, 1·20, 1·50.

Torby podróżne z mocnej skóry z zamkiem kluczyk. 1 szt. złr. 2·20, 2·[illegible], 2·80, 3·50, 4, 4·50, 5.

Wodotrwałe ku[illegible] podróżne najlepiej urząd. 1 szt. złr. 2·40, 2·80, 3, 3·50, 4, 4·50, 5.

Flaszki podróżne, obciągnięte skórą i kubek 1 sztuka złr. 1·30, 1·60, 1·90, 2·20.

Największy wybór najpiękniejszych albumów

na 25 obrazów, ozdobne ct. 60, 80, złr. 1, 1·50.
" 50 " złocone ct. 90, złr. 1·50, 2.
" 50 " bardzo ozdob. złr. 2·50, 3, 3·50, 4, 5.

Przepyszne egzemplarze na 100—200 obrazów 1 sztuka złr. 4, 5, 6, 8.

Album muzykalne.

Każde takie album za otwarciem gra dwie najnowsze i najulubieńsze sztuczki bardzo przyjemnemi dźwiękami. Jakaż to niespodzianka dla odwiedzającego, gdy przeglądając album z ciekawości, słyszy zarazem muzykę.

1 sztuka małego formatu złr. 9, 10; 1 sztuka wielkiego, podłużnego formatu złr. 11, 1 sztuka in 4to egzemplarz pyszny złr. 14.

Najlepsze optyczne dalekowidze ze szkłem achromatycznem i dokładnem widzeniem na 1—3 mil odległości po złr. 4, 4·50, 5·50, 6·50, 7·50.

Necessaires damskie

zawierające wszelkie rekwizyta do szycia bardzo ozdobnej powierzchowności ct. 50, 80, złr. 1, 1·20.

Takież same bardzo ozdobne złr. 2, 2·50, 3, 4, 5.

Za połowę ceny poprzedniej.

1 para waz najnowszego fasonu z franc. porcelany ct. 40, 60, 80, złr. 1, 1·50, większych rozmiarów złr. 2, 3, 4, 5.

Praktycznym i tanim podarunkiem jest nowy garnitur do pisania z lanego bronzu, składający się z 10 sztuk, a mianowicie: 1 podstawka do zegarka, 1 kałamarz i piaseczniczka, 1 podpórka na pióra, 1 ciężarek, 2 lichtarze, 1 termometer, 1 lichtarz ręczny, 1 schowek na zapałki, 1 obcieracz piór, wszystko bardzo piękne i eleganckie, a kosztuje tylko 3 złr.

Główny skład

pończoch damskich, męskich i dziecięcych, najlepszego saskiego wyrobu.

1 tuzin skarpetek męskich złr. 1·80, 2·40.
1 " " najlepszego gat. złr. 3·50, 4·50.
1 " długich pończoch dams. złr. 1·80, 2·50, 3·50.
1 " " " w najlep. gat. złr. 4·50, 5·50.
1 " pończoch dziecięcych złr. 1·50, 2, 2·50.

Największy wybór Wachlarzy balowych, teatralnych i spacerowych.

1 sztuka prosta ale piękna ct. 30, 40, 60.
1 " ładnie emaljowana ct. 40, 80, złr. 1, 1·20.
Pysznie zrobiona złr. 1·50, 2, 2·50, 3, 4, 5, 6.

Dla Dam niezbędne.

Uniwersalne damskie puzderko toaletowe, wielkie ładnie polerowane, do zamykania z lustrem, a wewnątrz 1 kawałek mydła toaletowego, 1 flakon perfum, 1 kaw. pomady woskowej, 1 lusterko kieszonkowe, 1 grzebień do fryzowania, 1 grzebień do pyłu, 1 flakon wody kolońskiej, 1 przyrząd do wyrywania włosów, 1 sztuka pasty na zęby, 1 flakon olejku na włosy, 1 pomada do włosów, grzebyk kieszonkowy, 1 grzebyk z rączką, 1 przyrząd do czyszczenia grzebieni, 1 szczotka do sukień, 1 szczotka do włosów, szczoteczka do paznokci, przyrząd do czyszczenia języka, raszpla do paznogci, 1 szczoteczka do zębów. Wszystko w najlepszym gatunku, a kosztuje tylko razem złr. 4·[illegible]0.

Krawatki jedwabne męskie 1 sztuka czarna lub kolorowa ct. 25, 35, 45 i 60.

Najmodniejsze szarfy jedwabne po ct. 80, złr. 1, 1·50.

Najlepsze szelki, trwałe i praktyczne. 1 para z angielskich nici ct. 45, 60, 80, z jedwabiu ct. 90, złr. 1·20, 1·50.

Najlepsze angielskie scyzoryki po ct. 25, 35, 45, 60, 80, złr. 1, 1·20.

Prawdziwe cygarnice i fajki z piany morskiej w najpiękniejszym fasonie i pięknie rzeźbione po ct. 50, złr. 1, 1·50, 2, 3.

Kompletnie urządzone garnitury do kurzenia tytoniu z prawdziwej pianki i bursztynu, w pudełku formatu kieszonkowego z rozmaitemi munsztukami na różne gatunki palenia, z krzesiwem i lontem, maszynką cygarową i papierkiem, tudzież z innymi rekwizytami do palenia; 1 sztuka złr. 3, 4, 5, 6, 8.

Praktyczne zapalniki kieszonkowe z lontem lub bez 1 sztuka ct. 20, 30, 40, 50, 60.

Dla mężczyzn bardzo przydatne.

1 uniwersalne puzderko toaletowe, ładne, do zamykania z lustrem, a wewnątrz: 1 brzytwa angielska, pendzel ze szczeci borsuczej, 1 kawałek mydła Windsor, 1 metalowa puszka na mydło, 1 pasek do ostrzenia, grzebień kauczukowy, szczoteczka do zębów, 1 kawałek pasty do zębów, 1 kawałek pomady woskowej, 1 kawałek mydła do rąk, słoik pomady na włosy, 1 flakon olejku, 1 szczotka do włosów, 1 brzytwa, 1 lusterko kieszonkowe. Wszystko w najlepszym gatunku za złr. 3·80.

Srebro chińskie

grubo platerowane srebrem,

w najlepszej jakości, z 10-letnią gwarancją przy nieustannem użytkowaniu:

1 tuzin łyżek stołowych złr. 16, łyżeczek do kawy złr. 9; noży i widelców złr. 27; 1 para lichtarzy złr. 4, 5, 6.
1 łyżka półmiskowa złr. 4, 4·80.
1 tuzin noży deserowych złr. 10—50.
1 solniczka złr. 2·50.
1 pieprzniczka złr. 1·50, 2.
1 cukierniczka złr. 2, 3.
1 chochelka złr. 3, 3·80.
1 chochla złr. 5·50, 6·50.
1 tuzin podstawek pod noże złr. 8.

Inne przedmioty ze srebra chińskiego po cenach fabrycznych. Wyrób ten jest co do farby jak i fasonu dokładną imitacją prawdziwego srebra.

Wstrzykawki cynowe,

które się powinne znajdować w każdym domu; 1 wstrzykawka dla dzieci ct. 80, złr. 1, 1·90; 1 wielka wstrzykawka złr. 1·40, 1·80, 2·20; 1 wstrzykawka maciczna ct. 90, złr. 1·20; wstrzykawka do ran szklanna ct. 10, cynowa ct. 30.

Łyżki z prawdziwego metalu Brytania (łyżki zdrowia). Angielski ten fabrykat jest wolny od wszelkich materjałów trucizniowych, nie zakwasza się przeto, jak inne metale, jest bardzo trwały, pozostaje ciągle biały i połyskujący.

12 sztuk łyżeczek do kawy ct. 60.
12 " łyżeczek dla dzieci złr. 1·20.
12 " łyżek stołowych złr. 1·50.
1 chochelka ct. 30.
1 chochla ct. 50.

Prawdziwe łyżki Alpacca.

1 tuzin łyżek stołowych złr. 2·40, 2·80, 3·50, 4·50, 5.
1 " łyżeczek do kawy złr. 1·30, 1·60, 2·40.
1 chochla złr. 1, 1·20.
1 chochelka ct. 45, 60.

Posrebrzane łyżki metalowe, zawsze białe:

12 sztuk wielkich łyżek stołowych ct. 95.
12 " łyżeczek do kawy ct. 45.

Najlepsze angielskie sztućce stołowe.

1 tuzin oprawny w róg bawoli złr. 3·50, 4·50.
1 " najlepszego gatunku złr. 5·50, 6·50, 7·50.
1 " sztućców deserowych w drzewo, kość i róg bawoli oprawnych złr. 2, 3, 4.

Najlepsze lichtarze Alpacca.

Wysokość cali:	4	5,	6,	7,	8,	9,	10.
Cena 1 sztuki ct.	40,	50,	60,	70,	80,	90.	złr. 1.

Najlepsze florentyńskie lichtarze stołowe z bronzu 1 para złr. 1·50, 2·50, 3, 3·50, 4. Takież same dwuram. najnow. fas. 1 para złr. 3, 4, 5.

Lichtsparer z alabastru ct. 10, z tacką ct. 15.

Najlepsze latarki kieszonkowe, bardzo praktyczne 1 sztuka ze szkłem oślepiającem, bardzo szeroko rozrzucająca promienie ct. 60, 70, 80; z poczwórną blendą złr. 1·20.

Optyczne dalowidze z dobrem szkłem, na odległość pół mili dokładnie pokazujące; 1 sztuka ct. 40, 80, złr. 1, 1·20.

Za bezcen są garnitury tytoniowe z bronzu; postument na cygara (w formie ruin), popielniczka, zapalniczka i piękna cygarnica z prawdziwej pianki; wszystko razem złr. 1·50.

Zarazem zwracam uwagę Szan. mieszkańców prowincjonalnych na mój oddział komisowy; jest to jedyny w swoim rodzaju handel: największy bowiem i najmniejszy obstalunek jakiegokolwiek rodzaju załatwia się szybko i tanio. Poleca się więc do licznych zamówień.

Das erste österr. Commissions-Geschäft BAZAR FRIEDMANN in WIEN, Praterstrasse Nr. 26. 1027

Obwieszczenie.

Obowiązujemy się fabrykaty nasze umieszczać wyłącznie na składzie naszym w **Wiedniu, Gulden-Bazar, Praterstrasse 66,** wyroby zatem nasze otrzymywać można tylko przez powyższą firmę.

Pierwsze Stowarzyszenie fabryczne wyrobów z pianki, sztucznej pianki i bursztynu.

Posiadawszy prawo wyłącznej sprzedaży wyrobów fabryki najkompetentniejszej w Austro-Węgrzech, nie masz potrzeby dalszego jej wychwalania, ponieważ powszechnie znana dobroć wyrobów tej fabryki i ich taniość zbytecznem czyni wszelką reklamę.

Gulden-Bazar.

Wyciąg z Cennika zawierającego 1000 wzorów.

	zł.
John Bull, fajka i cybuch w jednej sztuce z pianki i bursztynu w pudełku	2
John Bull, fajka z rzeźbionemi figurami w pudełku	2
John Bull, fajka bez bursztynu w pudełku	1
John Bull, fajka wielka najpiękniejsza	5
Węgierska fajka z cybuchem i kutasami	1
Węgierska fajka z trzcinowym cybuchem i bursztynem	2
Niemiecka fajka pięknie obrobiona	1
Niemiecka fajka w pięknem okuciu z chińskiego srebra	2
Niemiecka fajka bardzo wykwintna w pudełku	5
Antyczna fajka, massif z plastyczną rzeźbą	2
Tureckie fajki roślinnych fasonów	1
Tureckie piękne fajki z bronzową pokrywką	2
Turecka fajka z cybuchem bursztynowym	5
Fajka kawiarniana nie okuta	1
Turecka fajka wodna (nargilee), przyjemna i szczególnie lubiana przez damy, ponieważ dym przechodzi przez wodę, działa orzeźwiająco i chłodząco sztuka	2
Takaż sama wielka	5
Cybuchy z bursztynami po	1, 2, 5
Cygarniczki prawdziwe z pianki proste, wyrzynane, z koronami, męskiemi i kobiecemi głowami, grupami, zwierzętami, tudzież fantastyczne, sztuka	1



	zł.
Takież same piękniejsze	2
Takież najlepszego gatunku i największe	5
Japońskie cygarniczki prawdziwe z bursztynu i mozaikową robotą	5
Bursztynowa cygarnica w pudełku	1
Takaż sama wielka	2
Garnitur bursztynowy do cygar i do cygaret w pudełku	5
Garnitur zawierający cygarniczki do cygar, cygaret i wirginij, w pudełku skórzanem	2
Garnitur: cygarnica, schowek na papier, tytoń i zapałki w pudełku	2
Garnitur: fajka, cygarnica, jedwabny kapszuk w skórzanem pudełku	2
Garnitur: turecka fajka z rozkładanym cybuchem i bursztynowym munsztukiem, cygarnica i jedwabny kapszuk na tytoń w pudełku skórzanem	2
Garnitur: fajka John Bull, cygarnica do cygar i cygaret w skórzanem pudełku	2
Garnitur: fajka ze składanym cybuchem ze słoniowej kości i cygarnicą w skórzanem juchtowem pudełku	5
Kompletny garnitur do palenia, składający się z fajki, cygarnicy do cygar i papierosów, krzesiwa, kapszuka na tytoń, lontu, maszynki do cygaret i t. d.	5
Do tego odpowiednia elegancka kasetka	1

Na żądanie będą także wyrabiane sztuki od 5 złr. do 100 i obliczane według cen fabrycznych. Zamówienia należy adresować do

GULDEN-BAZAR,

W Wiedniu, Praterstrasse, Nr. 66. 1022 15—100

Sprzedaż en gros i en detail. — Zlecenia wykonują się za pobraniem pocztowem lub nadesłaniem gotówką.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.